

NASZE

Cena 20 sant

ŻYCIE

POLSKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Rok IV

Ryga, 31 lipca 1938 r.

Nr 31 (189)

NA WIDOWNI

Echa pobytu na Łotwie plk. Becka, ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej, są jeszcze wciąż głośnie w opinii i w prasie zarówno Nabałtyki jak i europejskiej w ogóle. Zwłaszcza wielkie zdenerowanie objawia Moskwa. Tak dalece, że nawet prasa polska musiała mocno zareagować, przypominając Kremlowi, iż „min. Beck jest polskim pułkownikiem, a nie ich marszałkiem”. Choć, trzeba to przyznać, nawet moskiewska „Prawda” mimowolnie przyznała, iż słuszna polityka plk. Becka coraz więcej zyskuje popkasku i uznania. Bo oto — pisze „Prawda” z głębokim westchnieniem — „niestety, w rządzących kołach Nabałtyki coraz więcej słuchają głosów o neutralności z Warszawy!”

A skądże tych głosów mieliby słuchać? Może z Moskwy? Po doświadczeniach lat 1919—1920 i po różnych eksperymentach kominternowskich, mających na celu zso-wietyzowania Polski, Estonii, Łotwy i Litwy oraz oddanie tych niezależnych dzisiaj republik pod berło czerwonych władców z Kremla?

PRZYJEMNA ROZMOWA MIN. BECKA. Wy-druk jednego z pism warszawskich do Rygi pisze w sprawozdaniu, nadesłanym do redakcji tego pisma 2. l. n.:

„Po przywitaniu się z oczekującymi go dostojnikami, min. Beck wymienił też uści-ski dloni z przybyłymi specjalnie do Rygi warszawskimi dziennikarzami, mówiąc:

— Odbylem w Kownie przyjemną pół-godzinną rozmowę”.

Min. Beck, który na ogół nie udzela wywiadów, odpowiedział w tym krótkim zdaniu bardzo dużo.

20-ta rocznica krwawej rozprawy z ostatnią rodziną carską Mikołaja II-go zaznaczona została wystą-pieniem słynnego Kiereńskiego, milującego zrzucić z siebie odpowiedzial-

ność za tragiczną noc z 16. na 17. lipca 1918. r. w Jekaterynburgu.

— „Zdrada, tchórzostwo, oszustwo”... oto słowa z pamiętnika ostatniego władcy Wszechrosji z dnia 15. marca 1917. r., zanotowane wraz po podpisaniu abdykacji.

Zdetronizowany car oddaje się pod opiekę Rządu Tymczasowego, któremu przewodzi Kiereński.

Trzeba wysłać cara za granicę. Anglia chętnie go przyjmie. 20. marca opubliko-wane zostaje pozytywne oświadczenie Rządu Tymczasowego w tej sprawie.

Powstaje hałas.

Zrywa się burza protestów.

„Rozmowy” na ten temat trwają przez 3 miesiące. Aż następuje oficjalne oświadczenie angielskie, iż rząd angielski „nie upiera się przy poprzednio wyrażo-nej zgodzie udzielenia gościny carowi ro-syjskiemu i jego rodzinie w Anglii”.

A więc odmowa Lloyd Georę'a!

Odtąd rozpoczyna się ostatni akt tra-gedii carskiej rodziny i pierwszy — dyskusji Kiereńskiego z Lloyd Georę'em na temat, kto bardziej przyczynił się do „zlikwidowania” Mikołaja II-go wraz z jego rodziną.

Tamta, jekaterynburaska tragedia, za-kończyła się już dawno, ta inna — tra-gi-komedia sporu — trwa do dzisiaj. Wy-kretne tłumaczenia angielskiego męża stanu idą w niej w zawody z wyjaśnie-niami naczelnego szefa rosyjskiej „kier-eńszczyzny”.

Każdy dowodzi swojej racji.

A tymczasem na bezgranicznych pola-ciach Wszechrosji panują niepodzielnie ci, którzy wykonali tragicznej nocy „wy-rok” na ostatnim carze „jedynoj i niedzie-limoj”.

Sila nie może liczyć się z tym, co się komu podoba, a co nie podoba. Gdy frymarczy, gdy zaczyna się wahać, gdy się załamuje, przestaje być silą.

JÓZEF PIŁSUDSKI

18-go lipca minęło 2 lata od chwili rozpoczęcia bratobójczych walk w płonącej Hiszpanii. Czerwona Barcelona, Walencja i nie mniej czerwony Madryt opierają się wciąż jesz-cze narodowym wojskom szefa z Burgos — gen. Franco.

Już Lenin przewidywał, że Hiszpania — po Rosji — stanie się terenem ekspery-mentów komunistycznych. Od r. 1932. Komintern przygotowywał stale i plano-wo teren Hiszpanii pod posiew czerwone-go terrorku.

Wreszcie rozpoczęło się.

I trwa.

W gruzach leżą miasta, płoną całe pro-wincje, nielitościwie niszczy się zabytki i arcydzieła sztuki. Wszystko w imię zwy-cięstwa jednej ze stron barykady, wznie-sionej rękoma tego samego narodu.

Ale na polach Hiszpanii walczą nie tyl-ko Hiszpanie. W sukurs przyszły im z jednej strony „międzynarodowe oddziały szturmowe” czerwonej Moskwy i republi-kańskiego Paryża, z drugiej — brunatne-go Berlina i czarnego Rzymu.

Na wielkich przestrzeniach słonecznej Hiszpanii ma miejsce przed naszymi oczy-ma na wielką skalę zakrojona próba sił i oręża dwóch zasadniczo różnych sobie światów.

Hiszpanie odsuwani są coraz bardziej na plan dalszy. Odchodzą w cień. Madryt i Walencja — to symbole.

W rzeczywistości rozchodzi się już o to, czy zwycięży Moskwa czy Berlin.

Takie sobie zapasy, generalna próba na obcym terenie: krwawy eksperyment z dala od własnego domu.

Czy trzeci okres, rozpoczynające się nowe 366 dni przyniosą rozwiązanie?

Zobaczmy.

(m)

Z tygodnia w Łotwie

IV-te JAMBOREE Ł(otewskiej) S(kautowej) C(entralnej)

— Otwarcia Czwartego Złotu narodowego ŁSCO dokonał w imieniu Prezydenta Państwa K. ULMANISA w sobotę ub. 23. b. m. minister Spraw Społecznych A. Berzińsz.

Na uroczystości otwarcia był obecny również min. Opieki Społecznej J. Wołont.

W przemówieniu, wygłoszonym do zebranych na uroczystości otwarcia, min. Berzińsz podkreślił, że

— jakkolwiek ruch skautowy ogarnął cały świat, to jednak w każdym państwie, a więc i na Łotwie, zasadą organizacji skautowej jest służba nie celom znajdującym się gdzieś poza danym narodem, ale właśnie służba swemu narodowi.

I jeżeli dzisiaj — kontynuował min. Berzińsz — możemy w tym obozie powitać jeszcze dziesięć reprezentacji skautowych innych państw, niech będąc to świadectwem, że ruch skautowy, poza momentami narodowymi, posiada jeszcze inne cenne właściwości, a mianowicie — pragnie rozbudowywać przyjaźń między narodami.

Każdy obywatel, który szanuje swój naród, kocha swoją ziemię ojczystą i dla niej gotów w pracy poświęcić wszystkie swoje siły, który jest gotów złożyć w ofierze swoje życie dla ojczyzny, jeżeli tego zajdzie potrzeba — obywatel taki nie może nie szanować takich samych uczuć obywateli innej ziemi.

Przedstawiciele skautów dziesięciu narodów na dzisiejszym obozie są najwymowniejszym dowodem tego, że skauci chcą służyć idei utrzymywania przyjaznych stosunków z narodami całego świata albo może — właściwiej — z organizacjami młodzieży całego świata. —

Mimo deszczu, który padał obficie podczas uroczystości, przemówienie min. Berzińsz'a przyjęto z igraszką skautowym entuzjazmem, wznosząc na zakończenie zgodne okrzyki na cześć przyjaciół i sympaty-

ków ruchu skautowego w ogóle oraz ŁSCO w szczególności.

Po części oficjalnej odbyła się defilada, podczas której przed zebraną liczną publicznością przedciągnęło przeszło 4.000 młodzieży skautowej na czele z reprezentacjami zagranicznymi. Wśród tych ostatnich wyróżniała się specjalnie drużyna reprezentacyjna ZHP (Związku Harcerstwa Polskiego), licząca około 60 osób z drużym A. Szczęśkiewiczem, komendantem wyprawy, na czele.

— Na otwarcie Jamboree przybył specjalnym samolotem - awionetką RWD-5-SP-AJB szef Głównej Kwatery ZHP harcmistrz Borowiecki, który reprezentuje Związek na Zlocie.

Pilotem harcerskiego samolotu, podziwanego przez ogół, jest instruktor skoczków spadochronowych ZHP Władysław Burghardt.



Panie — Ministrowa KŁOPOTOWSKA i Kosiłowa RYNIWICZOWA — odwiedzają kuchnię polową jednego z obozów polskich drużyn harcerskich. Z prawej — attaché Wojskowy R. P. mjr. BRZESKWIŃSKI. Z uśmiechów zadowolona jest Pań widać, że kolacja harcerska przygotowana jest wyśmienicie.



Harcerze polscy popisywali się na Jamboree w skokach ze spadochronem. Na zdjęciu — jeden z efektywnych skoków z harcerskiego samolotu

— Czwarty Złot Narodowy Skautów Łotewskich zajmuje płaszczyznę 50.000 m. kw., podzielonych na ulice o specjalnych nazwach.

Brama Wodza przy wejściu na Złot zaprojektowana została przez architektów Złotowych — Tejvana i Erharda. W bramie mieszczą się stoiska — pocztowe, kasy, oszczędnościowej, informacji oraz sprzedaży pamiątek.

W stylu ludowym wzniesiono poza tym pawilony — wystawy skautowej, intendentury i restauracji.

— WE CZWARTEK, 28. b. m., w obozie polskim na Jamboree odbył się podwieczorek dla gości i szefów zagranicznych reprezentacji skautowych.

Władze ŁSCO reprezentowali na podwieczorku Prezydent Organizacji gen. K. Goppers, naczelnik T. Baltpurwińsz oraz Komisarz Zagraniczy.

Na podwieczorku m. in. był obecny Poseł R. P.



Na lewo: minister Spraw Społecznych A. BERZIŃSZ wśród skautów na Jamboree. Na prawo: gen. K. GOPPER rozpała pierwsze ognisko

O(rganizacji)

na Łotwie min. Kłopotowski z Małżonką, Konsulowie R. P. w Rydze i w Daugawpils St. Ryniewicz i M. Semiczek, attaché wojskowy mjr. Brzeskwiński, nowomianowany attaché prasowy Poselstwa R. P. w Rydze red. Władysław Ibatowicz i inni.

W milej harcerskiej atmosferze goście spędzili w obozie polskim kilka godzin, przyglądając się z zainteresowaniem popisom harcerskim młodzieży polskiej oraz przystuchując się dziarskiej pieśni polskiej.

— W UB. WTOREK skautowe reprezentacje zagraniczne podejmowane były w stolicy przez burmistrza miasta min. Liepińsz'a, we środę — w Kemerii — przez łotewskiego ministra Spraw Zagranicznych W. Munters'a.

— 26. b. m., w ub. wtorek, przybył do Rygi harcerski żaglowiec „Zawisza Czarna”, odbywający na Bałtyku rejs ćwiczebny pod kierownictwem doświadczonego wilka morskiego gen. Zaruskiego.

„Zawisza Czarna” stanął przed ryskim Zamkiem. Polscy harcerze morscy zwiedzili Rygę, Jamboree oraz zorganizowali na pokładzie żaglowca kilka „ognisk” harcerskich dla gości.

Tradycyjne rokroczne przyjazdy „Zawiszy Czarnego” sprawiły, że polscy harcerze morscy witani są u nas serdecznie, jako starzy i dobrzy nasi znajomi.

— NA ZŁOT (JAMBOREE) ŁSCO z Daugawpils wyjechały między innymi reprezentacyjne zastępy z 34. i 35. polskich drużyn skautowych ŁSCO.

— Z innych polskich drużyn harcerskich ŁSCO w Jamboree pod Rygą (w Lielupe) wzięły udział reprezentacje 16, 33, 36, 86 i 97 z Rygi oraz 94 z Lielupaja.

W NIEDZIELĘ, 31. LIPCA 1938. R.,
O GODZ. 8. WIECZ.

„Król Żydowski”

dramat w 4. odsłonach (wykonany pod kierownictwem p. Łautpacza przez zespół sceniczny parafii Chrystusa Króla).

Przedstawienie odbędzie się na wolnym powietrzu w ogrodzie kościelnym (Meza prospekts 86).

Wstęp: od Łs 0,50 do Łs 2,—.

Dochód przeznacza się na budowę kościoła Chrystusa-Króla.

Wszystkich zaprasza

KOMITET ORGANIZACYJNY

Wiadomości bieżące

— Ustawa o funduszu budowy mieszkań dla robotników rolnych weszła, jak wiadomo, w życie 1. maja b. r. Od tego czasu przyznano Łs 206.800, jako zapomogi na ten cel dla 135 gospodarstw.

— Na 1. lipca b. r. w Łotwie zarejestrowano 71.897 abonentów telefonicznych, z czego 26.322 przypada na Rygę oraz 45.665 na prowincję.

— Nad morzem łotewskim przebywa obecnie 31.201 osób, w czym 3.627 gości z zagranicy.

— Przedstawiciele fińskiej linii lotniczej „Aero” prowadzą w Rydze rokowania na temat podjęcia komunikacji lotniczej na trasie Helsinki — Tallinn — Ryga — Kowno — Królewiec — Berlin. Byłaby to piąta linia lotnicza prowadząca przez Rygę.

W KIOSKU Z GAZETAMI



W ZSRR O ŁOTWIE

„Wielka Encyklopedia Sowiecka” poświęca, jak donosi „Segodnia” z dnia 25. b. m., w 36. tomie kilkadziesiąt szpalt Łotwie.

— Całość, oczywiście, nosi znamię specjalnie tendencyjne — pisze wspomniany dziennik. — Zresztą, nie można spodziewać się obiektywizmu od tej encyklopedii do państwa, w którym rządzą sowieckie — stały już po pięciu miesiącach obalone.

Encyklopedia nie krępuje się specjalnie w komentarzach, w odpowiednich zestawieniach cyfr ani w naświetlaniu rzeczywistości.

M. in., jeśli wierzyć encyklopedii, za czasów rosyjskiego rządu tymczasowego całą Łotwę opanował ruch, domagający się „oddania władzy w ręce sowieców”, sowieci zaś nie utrzymały się na Łotwie jedynie z tego powodu, że komuniści-Łoty-sze nie zrozumieli „kooperatywnego planu Lenina-Stalina” (?).

Możliwe, że czytelnik sowiecki uwierzy tym bredniom, jak, prawdopodobnie, uwierzy i temu, że za udział w partii komunistycznej przewiduje się w Łotwie kara śmierci. Gdzież bowiem ten czytelnik się dowie, że na Łotwie nie skazano jeszcze nikogo z tego powodu na karę śmierci, a i „na zesłanie” skazuje się b. rzadko, ponieważ w większości wypadków sądy ograniczają się domami poprawczymi i więzieniem za przestępstwa, które w ZSRR bezwzględnie prowadzi „pod stienkę”.

TRZEBA RAZ WRESZCIE Z TYM SKOŃCZYĆ

Pod takim tytułem „Briwa Zeme” z dnia 21. b. m. zamieszcza artykuł, poświęcony turystyce oraz należytemu przyjmowaniu gości zagranicznych w Łotwie.

— Nie potrafimy — stwierdza m. in. „Briwa Zeme” — należycie przyjąć gości zagranicznych. Mamy więc np. taksówki, które prawie nigdy nie jadą według ustalonej taryfy, tylko za poprzednią umową. Jeżeli więc sami mieszkańcy stolicy obawiają się oszustwa na tej drodze, to cóż mamy mówić o przybyszach z zagranicy!

Na zakończenie, po zacytowaniu kilku przykrych istotnie wypadków „nabierania” gości zagranicznych, dziennik apeluje o wzmożoną czujność w tym względzie wszystkich obywateli, domagając się słusznie karania tego rodzaju źle zrozumianego „dorabiania się” na turystach, którzy, zgorszeni i zawiedzeni, mogą wieść z Łotwy i o Łotwie złe wrażenie.

F. Wiszniewicz

ZAKŁAD KRAWIECKI

Przy ul. Elizabetes 89.

Przyjmuję obstalunki na męskie i damskie ubrania.

Wykonanie według najnowszych mód.



W. MUNTERS, łotewski Minister Spraw Zagranicznych, który obchodził 25. b. m. czterdziestolecie swoich urodzin. Obecny minister Spraw Zagranicznych pracuje w swoim resortie już od r. 1920. Na stanowisku Ministra Spraw Zagranicznych przebywa od 14. lipca 1936 r.

WIZYTA KRÓLEWSKA W PARYŻU



NA SZEROKI

Na lewo: król angielski Jerzy kładzie swój podpis w złotej księdze Paryża, u dołu na lewo: król angielski składa wieniec na mogile Nieznanego Żołnierza w stolicy Francji, w Paryżu

U dołu: królewska para angielska (drugi i trzeci z prawej) w towarzystwie Prezydenta Francji LEBRUN (pierwszy z lewej) udaje się na przyjęcie do zamku Bagatel pod Paryżem

Wizyta angielskiej pary królewskiej w Paryżu szerokim echem odbiła się w całym świecie. Francja witała Wysokich Gości z igrasce królewskim przepychem i dostojnością. Zdjęcia, które zamieszczamy, przedstawiają niektóre fragmenty pobytu królewskiej pary angielskiej w Paryżu.



KRÓL ANGIELSKI ODŚLONIŁ POMNIK ŻOŁNIERZY AUSTRALIJSKICH. Paryż. Ostatnie godziny pobytu pary angielskiej w Paryżu minęły w atmosferze entuzjasmu tłumów paryskich, które gromadziły się na trasach przejazdu orszaku królewskiego.

22. b. m. rano nastąpił odjazd pary królewskiej z Paryża do miejscowości Villers Bretonneux pod Amiens. Prezydent republiki wraz z małżonką przybyli do palacu d'Orsay by razem z gośćmi królewskimi udać się na dworzec Inwalidów. Królestwo angielski odjechali do Amiens pierwszym pociągiem, wyprzedzając o 10 minut prezydenta Lebrun, by go powitać następnie u stóp pomnika na cmentarzu żołnierzy australijskich, który stanowi na terytorium Francji teren angielski.

Do wioski Bretonneux, udekorowanej barwami francuskimi i angielskimi, przybyli ze wszystkich stron Francji i Anglii liczne delegacje na tę uroczystość. Z Londynu przybyła orkiestra grenadierów gwardii królewskiej. Król Jerzy, przybywszy na cmentarz, po powitaniu z reprezentantami armii angielskiej i francuskiej oraz przedstawicielami władz, wyszedł na spotkanie prezydenta Lebrun, przybyłego później, po czym kapelan angielski ks. Green odprawił nabożeństwo żałobne za spókoj duszy 66 tysięcy żołnierzy australijskich, poległych w czasie sierpniowego natarcia nad Sommą w 1918. roku.

Wicepremier australijski Page pierwszy zabrał głos, prosząc króla, by dokonał odsłonięcia pomnika. Król Jerzy w przemówieniu, wypowiedzianym donośnym głosem, złożył hołd bohaterstwu żołnierzy australijskich, podkreślając, że walki, w których ci żołnierze brali udział, były pierwszą właściwą próbą ognia młodego narodu, który dzięki swemu udziałowi w wojnie światowej o wspólne ideały skonsolidował się wewnętrznie.

Prezydent Lebrun, zabierając głos po królu, w dłuższym przemówieniu dał wyraz wdzięczności i hołdowi składanemu przez Francję wszystkim, którzy w czasie najcięższej próby przelali swą krew i złożyli swe życie w ofierze, spoczywając na ziemi francuskiej, która na terenie tego cmentarza stała się ziemią brytyjską. „Tysiącom pielgrzymów, którzy przebywać będą ocean, aby przybyć na groby swych ojców, braci czy synów, przesyłamy wyrazy najgorętszej sympatii i uczucia naszego kraju” — zakończył swą mowę prezydent Lebrun.

Po uroczystości odsłonięcia pomnika, król i prezydent po krótkiej rozmowie pożegnali się ze sobą, po czym pociąg prezydenta republiki odjechał w kierunku Paryża, a w kilka minut później pociąg królewski do Calais.

Miasto i port Calais przepełnione tłumami żegnały odjeżdżającą parę królewską żywiołowymi owacjami.

250 TYS. ANGLIKÓW WITA SWYCH MONARCHÓW. Londyn. 23. b. m. angielska para królewska przybyła na dworzec Victoria w Londynie, entuzjastycznie powitana przez 250-tysięczny tłum.

NA ŚWIECIE

Wymowa drutów telegraficznych

CZY PREZYDENT RZPLITEJ POJEDZIE DO AMERYKI? W artykule pod tytułem „Cudne Marzenia“ nowojorski „Nowy Świat“ porusza sprawę ewentualnego zaproszenia do Stanów Zjednoczonych z racji światowej wystawy w New Yorku w roku przyszłym Prezydenta Polski prof. Ignacego Mościckiego. Projekt swój, będący w razie w formie tylko „marzeń“, opiera dziennik nowojorski na fakcie, że już wysłane zostało zaproszenie na wystawę nowojorską do prezydenta Francji, wobec czego precedens jest.

— „Marzy nam się taki przyjazd — pisze „Nowy Świat“, a fantazja przedzie dokoła tej myśli naderziejże wizje. Wyobrażamy sobie pół miliona Polaków, widzimy oczyma duszy taki potężny i donośny i piękny głos wychodzący, że wprost granic nie ma ni miejsca odpowiedniego w naszej historii. „Bo który Polak pozostałby w domu w chwili, gdy Prezydent Polski by z okrętu schodził na ziemię, tak sówicie krwią i potem polskiego trudu i bohaterstwa Zroszona?“

„Opustoszałyby farmy i fabryki, domy i sklepy, szkoły i urzędy, przyjechałoby z dalekich stron, by pokłonić się, puściłoby wodze fantazji i zgotowałyby przyjęcie, które by było wyrazem wielomilionowej bogatej duszy wychodząca.“

MINISTER SPRAW ZAGRANICZNYCH LITWY PRZYBĘDZIE DO WARSZAWY? Zdaniem włoskiego dziennika „Il Messagero“ rozmowa, którą min. Beck odbył z sekretarzem generalnym litewskiego ministra Spraw Zagranicznych, Urbyszem, w czasie 30-minutowego pobytu w Kownie, posiada doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju dobrych stosunków sąsiedzkich pomiędzy Polską i Litwą.

Dziennik włoski wyraża przypuszczenie, że tematem rozmów min. Becka była m. in. sprawa oficjalnej wizyty litewskiego ministra Spraw Zagranicznych w Warszawie. Wizyta ta — według „Il Messagero“ — odbędzie się prawdopodobnie na jesieni b. r.

9,50 ZŁ. ZA PRZELOT WILNO — KOWNO. Warszawa. W otwartej ostatnio linii lotniczej z Polski do Litwy największa liczba pasażerów udaje się do Kowna z Wileńszczyzny.

Ze względu na to ustanowili Polskie Linie Lotnicze 2 taryfy na przelot z Wilna do Kowna w ruchu pasażerskim. Za bilet z zarezerwowanym miejscem pobierana jest opłata w sumie zł. 19 i bez rezerwowania, w miarę wolnych miejsc, zł. 9,50. Przelot z Wilna do Kowna trwa tylko 25 minut.

MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH Józef Beck powierzył posłowi polskiemu w Rydze i w Bukareszcie pułk. Arciszewskiemu zastępstwo podsekretarza stanu w M. S. Z.

Wiceminister Szembek dotychczasowy podsekretarz stanu obejmie prawdopodobnie stanowisko ambasadora Polski przy Watykanie, nieobsadzone od chwili śmierci hr. Skrzyńskiego. Minister Arciszewski natomiast zostanie mianowany podsekretarzem stanu w M. S. Z.

LITWA, ŁOTWA, GRECJA, JUGOSŁAWIA I BULGARIA KUPUJĄ KONIE NA POLESIU. Przesłanie n. B. Na Polesiu bawiła grecka wojskowa komisja remontowa, zakupując 70 koni arcybrytyjskich. W dniach najbliższych przybyć ma ona ponownie na Polesie celem dokonania dalszych zakupów. Spodziewane jest również przybycie wojskowych komisji remontowych z Litwy, Łotwy, Jugosławii i Bułgarii, mających na celu zakupienie pewnej ilości koni dla armii.

NOWA KARA RUMUŃSKA — ZSYLANIE DO KLASZTORÓW. Bukareszt. Dwunastu członków gwardii żelaznej, w czym 4 kobiety, zostało zesłanych na przymusowy pobyt do rozmaitych klasztorów. Wobec kobiet, należących do ugrupowań skrajnie prawicowych, zastosowano po raz pierwszy tego rodzaju represje.

Kobiety zostały zesłane do klasztoru Suzara, w odległości 100 km. od Bukaresztu, mężczyźni do

Olup. Czas pobytu w klasztorze ustalony został na 1 rok.

2.115.800.000 LUMZI NA ŚWIECIE. Wydany świeżo rocznik statystyczny Ligi Narodów za rok 1987-88 oblicza, że ludność kuli ziemskiej w dniu 31.12. 1986 r. wynosiła 2.115.800 tysięcy.

CENZURA W BULGARII ZNIESIONA. Sofia. Minister Spraw Wewnętrznych złożył parlamentowi projekt ustawy prasowej, która znosi w zasadzie cenzurę, wprowadzoną po przerwocie 19. maja 1984 r. Niemniej jednak projekt ustawy przewiduje kontrolę prasy w pewnych wypadkach, kiedy interesy państwa są zagrożone i przewiduje za przestępstwa prasowe ciężkie kary więzienia.

NAJBARDZIEJ ORYGINALNA PETYCJA DO STOLICY APOSTOLSKIEJ. Do Stolicy Apostolskiej została wniesiona w dniach ostatnich niewątpliwie najbardziej oryginalna w dziejach Kościoła katolickiego petycja o beatyfikację.

Jest to prośba, podpisana przez pięć tysięcy Indian ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, składająca się z petycji poszczególnych plemion indiańskich, zredagowanych w różnych narzeczeniach. Podpisany — w dużej mierze — zastąpione są „krzyżkami“ i odciskami palców (sic!). Dodac należy, że wśród podpisów widnieją nazwiska wybitnych naczelników plemion.

Prośba dotyczy beatyfikacji młodej Indianki Kateri Tekakwitha, zmarłej w roku 1680 w opinii świętości i czczonej powszechnie wśród Indian-katolików pod symbolicznym mianem „Lili Mohawków“.

Grób świątobliwej Katarzyny znajduje się nad brzegiem rzeki św. Wawrzyńca i jest celem bardzo licznych pielgrzymek. — Zanotowano już wiele łask i cudów, otrzymanych za wstawiennictwem Katarzyny Tekakwitha.

W prośbie, skierowanej imiennie do Papieża Piusa XI, nie brak wzruszających momentów. Oto np. naczelnik jednego plemienia pisze j. n.:

— „jest mi bardzo przykro, żeśmy zamordowali Waszego pierwszego misjonarza. Ale dziś jest u nas inaczej. Pragniemy gorąco, byście nam powiedzieli, że nasza mała Kateri Tekakwitha modli się za nami, biednymi grzesznikami!“

Ciekawym ten i jedyny w swoim rodzaju dokument jest spisany na pergaminie, sporządzonym własnoręcznie przez Indian, i złożony w skrzyneczce z drzewa, pochodzącego z rodzimych stron Katarzyny.

W Anglii o Czechach

CZEŚCI NIE MOGĄ LICZYĆ NA POMOC ANGLII. Londyn. „Daily Mail“ ogłasza artykuł lorda Rothermere'a, który powtarza swe przestrogi pod adresem rządu praskiego — uczynienia wszystkiego, co stoi w mocy rządu praskiego, ażeby zadość uczynić żądaniom Niemców sudeckich.

Lord Rothermere podkreśla fakt, że w roku 1919 alianci zburzyli monarchię austro-węgierską na zasadzie przeprowadzenia „samostanowienia narodów“. Na miejsce monarchii habsburskiej — czytamy w artykule — powstało państwo sztabne, wykazujące te same braki w stosunku do zestawienia narodowościowego. Stworzenie tego państwa było zdaniem autora najgorzszym czynem, popełnionym po wojnie światowej przez twórców pokoju.

Omawiając sprawę krzywdy wyrządzonej Słowakom, lord Rothermere w pierwszym rzędzie czyni odpowiedzialnym prezydenta Benesa za obecny los Słowaków. Podkreśla on, że umowa pitzsburska nie została dotychczas dotrzymana, zaś „w miejsce dotrzymania danej obietnicy, rząd czeski zastosował w ciągu ostatnich 18-tu lat w stosunku do Słowaków oraz do innych grup narodowościowych rządy policyjne“.

W zakończeniu swego artykułu lord Rothermere przestrzega rząd praski jeszcze raz, ażeby nie liczył on w wypadku jakichś komplikacji na pomoc Anglii. W takim wypadku Anglia nie ruszy palcem, albowiem, jak pisze autor artykułu, „nórod angielski nakazuje swemu premierowi zgodzić się, ażeby trzymał się z daleka od wszystkich tego rodzaju spraw“.

DECYDUJĄCA DYSKUSJA NAD STATUTEM NARODOWOŚCIOWYM. Praga. Komitet polityczny rady ministrów obradował nad statutem narodowościowym. Zapowiedziane początkowo posiedzenie komitetu politycznego rady ministrów pod przewodnictwem prezydenta republiki dr Benesa odbędzie się niebawem.

Na porządku dziennym znajdują się sprawy samorządu. Projekty ustawy językowej oraz statutu narodowościowego są już całkowicie gotowe.

Rzeczywistość sowiecka

Sąd w... kurniku

SOWIECKI SĄD W KURNIKU. Brak mieszkań w ZSRR wywołuje nieraz skomplikowane sytuacje. Zdarzają się często fakty, że instytucje państwowe urzędują w magazynach, szopach i różnych niemniej nieodpowiednich pomieszczeniach.

Najbardziej jednak interesująco poradziła sobie rada miejska rejonu Mołotowskiego, która miejscowemu sądowi ludowemu przydzieliła... kurnik. Ponieważ kurnik ten znajduje się nad zapełnionym świniami i krowami chlewem, więc urządowanie palestry sowieckiej odbywa się przy akompaniamencie kwiku i ryku niżej pomieszczonych sąsiadów...

„NOWY“ RZĄD RSFSR. Moskwa. Najwyższa Rada RSFSR zatwierdziła skład nowego rządu, według projektu przedstawionego przez Bułganina. Nowy rząd jest właściwie starym rządem, gdyż wszyscy komisarze pozostali na swych stanowiskach z wyjątkiem komisarza zdrowia Czesnakowa, którego ustąpienia domagał się deputowany Uwarow. Poza tym zaszła zmiana na stanowisku komisarza przemysłu spożywczego, gdyż dotychczasowy komisarz Budajew został wybrany przewodniczącym Najwyższej Rady RSFSR.

Bułganin, uzasadniając skład nowego rządu, oświadczył, że Lubimow pozostanie na stanowisku komisarza handlu, jeżeli w ciągu 2—3 miesięcy usunie wszystkie błędy i braki swego resortu. Mniej więcej w tym duchu otrzymali napomnienia Wachruszew, Łobow, Tiurkin i Stupow. Charakteryzując inne komisariaty, Bułganin powiedział, że i w pozostałych resortach nie wszystko jest w porządku. Przedstawiając skład rządu Bułganin użył następującego zwrotu: „Rząd, który Najwyższa Rada będzie musiała zatwierdzić“.

Wszyscy komisarze, z Bułganinem na czele, zostali mianowani w drodze czystki, a obecnie zatwierdzeni przez Najwyższą Radę RSFSR. Co się stało z ich poprzednikami, jak np. z byłym przewodniczącym rady komisarzy ludowych Sulimowem, b. komisarzem oświaty Bubnowem, b. komisarzem rolnictwa Lisicynym i wielu innymi — nie wiadomo.

Według pogłosek, wielu byłych komisarzy ma zasiąść na ławie oskarżonych w nowym procesie politycznym, który spodziewany jest jeszcze w tym roku.

Pod koniec sesji zjawiły się delegacje Moskwy, Leningradu, Republiki Tatarskiej oraz delegacje armii i floty, celem złożenia hołdu Najwyższej Radzie. Hołd ten jednak był dość charakterystyczny, gdyż przedstawiciele delegacji pouczały deputowanych, jak mają pracować dla dobra socjalistycznej ojczyzny i jak mają naśladować Lenina i Stalina, dwóch geniuszów ludzkości. Przedstawiciel marynarki wojennej oświadczył, że Związek Sowiecki w najbliższym czasie stanie się najpotężniejszym mocarstwem morskim na świecie i będzie zdolny wygrać każdą bitwę morską z każdym państwem na każdym morzu.

W ogóle przemówienia przedstawicieli delegacji były utrzymane w tonie urzędowego „hurrapatriotyzmu“.

Zastępuje na podkreślenie dość charakterystyczny szczegół, że 16 członków delegacji Republiki Tatarskiej było tak ludzko podobnych do Rosjan, że trudno ich było brać za Tatarów, przy czym delegacja tatarska wygłosiła przemówienie czystym akcentem rosyjskim. Po wysłuchaniu przemówień przedstawicieli delegacji, pierwsza sesja Najwyższej Rady RSFSR odroczyła się na czas nieograniczony.

GPU ZNÓW PORYWA... Paryż. Emigrant niemiecki, przebywający w Paryżu, który był przez dłuższy czas sekretarzem Lwa Trockiego w czasie kiedy Trocki mieszkał w Barbizon pod Paryżem, niejaki Rudolf Clement, zniknął bez śladu od dnia 12. lipca. Clement był ostatnio sekretarzem IV. międzynarodówki i mieszkał w Paryżu pod fałszywym nazwiskiem Bertranda.

Organizacja „trockistów“ zgłosiła za pośrednictwem adwokata Rosenthala doniesienie do prokuratora republiki, wyrażając obawę, że Clement mógł zostać porwany przez agentów GPU, na co mają wskazywać pewne dane, posiadane przez „trockistów“ francuskich.

Zagadkowym momentem w tej sprawie jest fakt, że przyjaciele zaginionego otrzymali przedwczoraj list z Pempignan na granicy hiszpańskiej, datowany 15. lipca i podpisany przez Clement'a, aczkolwiek zdaniem tych przyjaciół podpis i tekst listu są sfałszowane.

Dział religijny

Ewangelia na ósmą niedzielę po Świątkach

ZAPISANA U ŚW. ŁUKASZA W ROZDZ. 16, WIERZ 1—9

Wówczas powiedział Jezus uczniom Swoim tę opowieść: Był niektóry człowiek bogaty, który miał włodarza, a ten był doniesion do niego, jakoby rozproszył dobra jego. A wezwał go i rzekł mu: Cóż to słyszę o tobie? Oddaj liczbę włodarstwa twojego albowiem już włodarzyć nie będziesz mógł. I mówił włodarz sam w sobie: Cóż uczynię, gdy Pan mój odejmie ode mnie włodarstwo? Kopać nie mogę, zebrać się wstydzę. Wiem, co uczynię: że gdy będę złożon z włodarstwa, przyjmę mnie do domów swoich. Wezwawszy tedy każdego z dłużników pana swego, mówił pierwszemu: Wieleś winien panu memu? A on odpowiedział: Sto baryl oliwy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a siądź natychmiast, napisz pięćdziesiąt. Potem drugiemu rzekł: A ty wieleś winien? A on rzekł: Sto beczek pszenicy. I rzekł mu: Weźmij zapis twój, a napisz ośmdziesiąt. I pochwalił Pan włodarza niesprawiedliwości, iż roztropnie uczynił. Bo synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości. A ja wam powiadam: Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości, aby gdy ustaniecie, przyjęli was do wiecznych przybytków.

Kim jest bogaty człowiek i jego włodarz? Bogatym człowiekiem jest Pan Bóg, a włodarzem człowiek, któremu Bóg powierzył pod zarząd rozmaite dobra ciała i duszy, natury i łaski, jako to: pięć zmysłów, zdrowie, siły ciała, zręczność, moc i władzę nad drugimi, pamięć, rozum, wolną wolę, wiarę i dobre natchnienie i oświecenie, czas i sposobność do dobrego, doczesne dobra itd. Tych rozmaitych dóbr nie daje nam Pan Bóg na własność, tylko na to, ażebyśmy nimi zarządzali i obrabiali je na chwałę Jego i bliźnich naszych

zabawienie, i dlatego zażąda On od nas jak najściślejszego rachunku, jeżeli dóbr tych źle użyjemy, jeżeli dopuszczają się będziemy grzechów, pędzić przyjemne życie, gorszyć i uciskać drugich.

W jakim celu powiedział Chrystus o tym podobieństwie? Ażeby nas pobudzić do pełnienia uczynków miłosiernych, mianowicie, do wspierania ubogich przez jałmużnę.

Jacy to są przyjaciele, których zjednywać sobie mamy przez jałmużnę? Są to,

Święci Pańscy, aniołowie, sam nawet Chrystus, gdyż co czynimy ubogim, to czynimy Chrystusowi. „Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim i nagrodę odda Mu.” Ręce ubogiego, mówi św. Piotr Chryzolog, są rękoma Chrystusa Pana. Przez ręce ubogiego posyłamy nasze dobra do nieba, gdzie je po naszej śmierci napowrót znajdziemy: modlitwa ubogich i Świętych, których sobie przez nie jako przyjaciół zjednywamy, sprawi u Boga z pewnością to, że da nam śmierć szczęśliwą.

Dla czego chwali bogaty pan włodarza? Chwali go z powodu jego rozsądku i przeczności, a nie dla jego niesprawiedliwości; dlatego też dodaje te słowa: synowie tego świata rozropniejsi są w rodzaju swoim nad syny światłości, t. j. ludzie światowo myślący umieją sobie lepiej radzić, aniżeli syny światłości, t. j. pobożni, którzy starają się Bogu podobać i gromadzić skarby niebieskie.

Dlaczego Chrystus Pan nazywa bogactwo niesprawiedliwością? Ponieważ często nabywamy i przychodzimy do niego w drodze niesprawiedliwości, ponieważ niejednego człowieka pobudza to bogactwo do niesprawiedliwości, ponieważ staje się ono często powodem rozrzutności i na złe bywa używane.

Afekt. Udziel mi łaski Swej, o mój sprawiedliwy Boże i Sędzio! Ażebym powierzonych mi przez Ciebie na tej ziemi dóbr tak używał, iżbym zjednał sobie przyjaciół, którzyby mnie kiedyś, po śmierci, do wiecznej przyjęli wesela.

Aleksander Junosza - Olszakowski

Strzał miłosierdzia

NOVELA

Dowódca plutonu egzekucyjnego gwardii cywilnej w Madrycie Miguel Jurado z kredowo bladą twarzą zbliżył się po salwie do rozstrzelanych. Książd leżał twarzą ku ziemi, trzymając w kurczowo zacisniętej ręce mały, drewniany krzyżyk. Kobieta spoczywała na pół kłęcząc, na pół leżąc. Z ust jej ciekła strumieniem krew, tworząc na twardo udeptanej ziemi coraz większą kałużę. Następną ofiarą był robotnik. Chudy, mały i zasuszony. Miał zmasakrowane kulami uszy i dziurę wielkości pięści w tyle głowy.

Wszyscy byli martwi. Natomiast czwarty skazaniec leżał na wznak ciężko dysząc. Co chwila kurczył i wyciągał nogi, drapał rękoma ziemię i skręcał się z bólu. Na twarzy szeroka, biała opaska skąpiana była w krwi. Siwe kosmyki włosów poruszały się na wietrze. Miguel zaciął zęby i uważnie zmierzył z rewolweru. Nagle broń zatrzęsła mu się w rękę, a skurez jakiś zdławił oddech. Te włosy, czoło, szczeka... On je zna, zna napewno! Ruchem szybkim jak myśl zerwał opaskę i skamieniał.

Ojciec!

Wyjrzała ku niemu twarz straszna, z przestrzelonym okiem. Miguel padł na kolana przed ofcem, porwał go w ramiona, potrząsnął nim i znowu skamieniał. Powoli, z wysiłkiem zdrowe oko otwarło się i spojrzenie jego skrzyżowało się ze wzrokiem Miguela.

Przez chwilę nawzajem badali siebie, jak ludzie całkiem sobie obcy. Wreszcie

przez bladnącą twarz starego człowieka przemknął cień rzewnego uśmiechu, a z ust wionął cichy szepot:

— Tyżeś to, synu?

Miguel zaszlochał bez łez i zamilkł. Umierający szepnął znowu:

— Boli..., strasznie boli!... Synu dobił!

Miguel zawył po raz wtóry i wtulił głowę w ramiona. W oczach świeciły mu się błyski szaleństwa.

— Dobił! Zlituj się! Synu! — modlił się szepot.

Miguel puścił ojcowskie ramiona i wolnym ruchem sięgnął po rewolwer leżący obok na ziemi. Działal jak we śnie. Zdawał sobie jedynie sprawę z tego, że dla ojca nie było znikąd ratunku. Konał. Rana była śmiertelna. A przeto... Dygoczącą ręką mierzył długo. Padł strzał. Stary człowiek drgnął, jak piorunem rażony, skurezył się i znieruchomiał. Miguel patrzył na łufę swego rewolweru przez długi czas w milczeniu.

Cevallos, Jose i kilku innych zbliżyło się na odgłos strzału.

— Towarzyszu Jurado! — wołał delegat czerwonej ZSRR — gratuluję! Przeszliście próbę ognia! Teraz jesteście stuprocentowym komunistą!

Miguel stał milcząc. Głowa jego drżała jak u chorego, starego człowieka. Nagle wyprostował się, westchnął głęboko, zacisnął pięści i krzyknął. Z szerokiej piersi górnika z Rio Tinto krzyk ten zabrzmiał

niby ryk śmiertelnie zranionego lwa. Cevallos i Jose spojrzeli na siebie zmieszani. Jedną i ta sama myśl przemknęła im przez mózgi: zwiariował.

Tymczasem Miguel krzychał, śmiejąc się, łkając i jęcząc na przemian. Ze wszystkich stron podwórza biegli na ten krzyk milicjanci, tworząc bezładną gromadę zaskoczonych niezwykle widowiskiem gapiów. Pluton egzekucyjny stał z karabinami u nogi, wpatrując się z natężeniem w swego dowódcę.

Nagle Miguel urwał. Przez chwilę toczył obłąkanymi oczyma wokół siebie, ciężko dysząc i potrząsając pięściami. Nagle ryknął:

— Hiszpanie!

— Hiszpanie! — powtórzył gromowym głosem Miguel — znanie mnie wszyscy! Od małego szczeniaka pracowałem w kopalniach Rio Tinto! Tymi oto rękoma ocaliłem od śmierci dwudziestu dwóch ludzi zaccadzionych w podziemiach! Przekleła mnie matka, kiedy wstąpił do partii! Chciałem jednak, aby wszystkim było lepiej! Chciałem, aby słońce, które wszystkich jednakowo ogrzewa, każdy z nas nosił w swym sercu! Aby nie było wyzysku, niesprawiedliwości i zbrodni! Aby prawo i uczciwość były szanowane! A tymczasem...

— Jurado! — przerwał ostro Cevallos — zamilcz!

— Ty milcz! — zawył górnik. — Każecie nam palić wsie i miasta, rujnować własne osiedla, mordować niewinnych lu-

Irena Zawilska

Rycerski duch kobiety polskiej

dzi, kobiety i dzieci, głodząc się i torturować wzajemnie! Toś ty ze mnie zrobił ojcobójce!!

Klamiesz! — przerwał mu znów Cevallos — ci, co tu leżą rozstrzelani, to są wrogowie rewolucji! Twój ojciec wzbierał się wydać kosztowności na skarb państwowy!

Dalsze słowa Cevallosa skonały mu na ustach. Miguel runął nań jak burza, wyrwał z ręki rewolwer, którym delegat usiłował się bronić i ciężką jak młot kowalski dłoń położył mu na karku. Po czym, roztrąciwszy ramionami tłum, powlókł Cevallosa do trupa rozstrzelanej kobiety.

— Przypatrz się jej! — zagrzmiał z szaleństwem w głosie. — Ty mówisz, że to jest wróg rewolucji! A ja ci powiadam, że znam tę kobietę od lat! Handlowała na targu kukurydzą i chodziła co dzień do kościoła. Czy to jest zbrodnia? A ten obok leżący ksiądz w cerowanej i zniszczonej sutannie jest ciemniejszycelem ludu i wrogiem rewolucji? Wierzy w Boga i chce żeby inni wierzyli. To wszystko. Spójrz dalej: biedny, szary robociarz. Życie jego zapewne nędzne było i niesyte. A wreszcie mój ojciec! Jedyne w życiu jego kosztowności, to dwie marne obrączki ślubne od czasu śmierci mej matki. Były dlań świętością, stanowiły pamiątkę rodzinną. A ty, Cevallosie, uważasz opór jego za akt wrogi rewolucji? Czyż potęgą waszego komunizmu jest tak mała, że brak dwóch obrączek, modlitwa księdza i odmiennie poglądy robociarza i handlarki mogą zniszczyć ją i unicestwić wasz program?

Miguel puścił nagle ziętego w pól komisarza i przesłonił twarz rękoma, wstrząsany rozpaczą i bólem.

— Towarzyszu Cevallos! — zabrzmiał zimny głos Jose — co uczynimy z nim?

I wskazał na Miguela Jurado.

— Rozstrzelaj!... Natychmiast! — zakrzykiwał komisarz.

Jose skinął obojętnie głową i wydal komendę. Pluton egzekucyjny, którym do niedawna dowodził Miguel, ustawił się naprzeciw niego. Nieszczęśliwy szedł bezwinnie, z pochylonymi naprzód ramionami i chwiejącą się głową.

Jose wyjął szablę i zarazem zręcznym ruchem rzucił do nóg jednego z milicjantów chusteczkę, dając rozkaz przewiązania oczu skazańcowi.

Milicjant ruszył naprzód i stanął przed Miguelem. Ten ocknął się nagle, oddepchnął milicjanta i spojrzał zdumionym wzrokiem. Znów krzyknął:

— Hiszpanie!

Jose wznosił szablę do góry.

— Hiszpanie! — powtórzył grzmiąco Miguel.

Zawarczał ponuro bęben. Dwanaście karabinów zmierzyło w pierś Miguela.

Błysk szabli. Salwa. I ryk padającego Miguela:

Vive Espana! Vive Christo el Rey!

Kulturę, tradycje i obyczaje narodowe pielęgnowała zawsze w domu polskim kobieta. Ona czuwała, by wcześniej zaszczerpiąc w swe dzieci wiarę w Boga i miłość ojczyzny. Toteż jej w znacznej mierze zawdzięcza. Naród Polski, że przetrwał najgorsze burze dziejowe, wierząc niezłomnie, że z mroków niewoli wstanie wolny i potężny.

Gdy przed wiekami hufce husarskie szły bronić Polski przed groźnym najeźdźcą — zdawałoby się, że kobieta polska, zamknięta w czterech ścianach zamku czy dworu, spędzała czas tylko na modlitwie, biernie poddając się losowi. Tymczasem tak nie było. Kobieta, pozostając w domu, pracowała w dwójnasób, czuwając jednocześnie, by wróg nie wydarł jej wiary i mowy ojczystej, a w razie potrzeby mężnie chwyciła za broń, stając u boku męża-rycerza.

Historia polska wspomina wiele takich postaci niewieścich z graźnymym męstwem dumnie stawiających czoło wrogowi. Kiedy zaś Naród swój był utracił, wiele kobiet pełnych poświęcenia stanęło do walki o utraconą wolność. Imię ich dawno pokrył pył zapomnienia. Ciche polskie bohaterki zginęły tak, jak ciche i skromne były ich czyny.

A jednak czy nam, Polkom, wypada o tamtych zapomnieć? Gdy dziś na równi z mężczyzną stajemy do walki o byt, mając z nim równe prawa, sięgnijmy pamięcią wstecz, by przekonać się, że Polki o byt nie tylko swój, lecz całego Narodu zawsze gotowe były nawet życie swe oddać.

Któż nie pamięta pięknej postaci Zofii Chrzanowskiej, która w Trembowli, kresowej forteczce, mężnie stanęła u boku męża, by oprzeć się groźnemu najazdowi Turków? A kiedy niebezpieczeństwo poddania było bliskie, widząc wahanie męża, wzięła dwa pugiwały do ręki: — „Oto ciebie jeden ezeka, jeżeli się poddasz, a drugi jest dla mnie” — rzekła. Była w niej taka moc ducha, że go zawstydziła. Ona, rycerska, nie dopuściła do haniebego, niegodnego prawego sługi ojczyzny poddania się wrogowi.

Postać Chrzanowskiej nie jest wyjątkiem. Jej duch rycerski odrodził się później w dzielnej żonie chorążego litewskiego, Antoniego Wołowicza, która (w r. 1792) stanęła do wojny z Moskwą w żołnierskim mundurze.

W okresie Księstwa Warszawskiego znana była Joanna Zubrowa, która dosłu-

żyła się stopnia sierżanta 17. pułku piechoty i otrzymała srebrny krzyż „virtuti militari”.

Gdy wybuchło powstanie listopadowe idea walki o niepodległość przeniknęła wszystkim młodzieży. I tu nie zabrakło kobiet. Emilia Szczaniecka i Klaudia Potocka pełniły twardą służbę w szpitalu, a gdy później wyjechały za granicę opiekowały się losami emigrantów.

A imię Emilii Platerówny każde dziecko polskie z dumą wymawia. Wychowana w domu pełnym tradycji narodowych i wielkiego patriotyzmu, stanęła na czele własnego oddziału — do walki. Podtrzymała ducha swych żołnierzy, dając im przykład swej odwagi. Toteż gdy później „w głuchej puszczy przed chatką leśnika rota Strzelców stanęła zielona” — wzruszenie i żal ścisnął ich serca na widok konającej młodej kobiety w randze pułkownika.

Na polu walki obok Platerówny znalazła się i jej przyjaciółka z Inflant Maria Raszanowiczówna, która z łatwością znosiła niewygody życia żołnierskiego i mianowana została dowódcą kompanii.

Patriotyzm w młodych Polkach tak zawsze był silny, że nawet dziewczęta w klasztorach zamknięte marzyły, by walczyć za Naród. 16 lat miała Antonina Tomaszewska ze Żmudzi, gdy walcząc w bitwie pod Maikutami, okazała bezprzykładne męstwo. A imię 19-letniej Barbary Czarnowskiej — kadeta I-pułku jazdy Augustowskiej — długo powtarzano, jako jedynej kobiety, która oficjalnie została przyjęta do armii, a biorąc udział w utarczce z wrogiem — zasłużyła sobie na „virtuti militari”.

Gorąca miłość ojczyzny podyktowała też Henryce Pustowójtównie, by wzięła udział w powstaniu 1863. r. I choć ojciec — oficer rosyjski — odwoził ją od tego zamiaru, ona postępowała tak, jak ją matka — Polka wychowała.

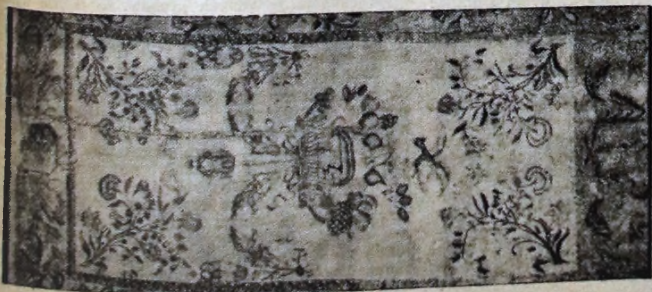
Nie są to odosobnione tylko przykłady, wiele bohaterek bezimiennych stało na placówce z bronią w ręku.

Kiedy zaś wybuchła wojna światowa, setki i tysiące kobiet narażało swe życie w służbie dla Narodu. Przewożąc rozkazy, instrukcje, pocztę i żywność z oddziału do oddziału, wykonywały wszelkie rozkazy nie mdlejąc mimo huku dział i swistu kul. A potem, gdy trzeba było bronić Lwowa, wśród młodzieży, która stanęła zbrojnie przeciw wrogom, nie brakło uczenia, wiernych tradycji swych wielkich poprzedników.

Lecz nie tylko na polach bitew i z bronią w ręku składały kobiety polskie dowody swego ducha rycerskiego. Potężną wszak bronią kobiety jest zawsze jej praca wychowawcza, która z każdego domu czyni twierdzę polskości a dziecko swe wychowuje na prawego i niezłomnego szermierza polskiej sprawy.

Ta rola kobiety polskiej nie ustaje nigdy. Zwłaszcza na obczyźnie — wśród obcych — duch rycerski z każdej niewiasty polskiej czyni czujną i nieugiętą strażniczkę polskości.

I. Zawilska.



Tkaniny polskie. Polski kobierzec kościelny z 1698 r. (Wilno)

Polska współczesna

COP

Centralny Okręg Przemysłowy

Zagadnienie Centralnego Okręgu Przemysłowego wciąż żywo interesuje opinię polską w kraju i zagranicą. Gdzież się znajduje ten Centralny Okręg Przemysłowy, czyli COP? Obejmuje on Zagłębie Staropolskie, t. j. rejon Kielecki, Wyżynę Lubelską oraz Nizinę Sandomierską — razem 44 powiaty, wchodzące w skład 4 województw: kieleckiego, krakowskiego, lubelskiego i lwowskiego.

Jest to ogromny obszar 58.669 km², zamieszkały przez 5 milionów 600 tysięcy mieszkańców, o przeciętnym zaludnieniu 95 mieszkańców na 1 km².

Nie jest to teren świeżo odkryty czy wynaleziony, jako dogodna baza dla przemysłu. Początki przemysłu polskiego na tych ziemiach datują się już od XVI w., znacząc się później chlubnym dorobkiem Stasziców, Lubomirskich, Steinkellerów, Łubińskich i innych. Czasy zaborcze wyjąłowały to centrum Polski, stanowiące obszar najbardziej oddalony od granic państw sąsiadujących z Polską.

NARODZINY COPU — ZESPOLONE Z HASŁEM OBRONY KRAJU

Pionierską myśl uprzemysłowienia tej połaci kraju już w niepodległej Polsce podejmuje wojsko polskie. W roku 1921 tworzy się pierwszy zarządek trójkąta bezpieczeństwa, obejmującego okolice powyżej Sandomierza. W r. 1928 wydana została ustawa o ulgach podatkowych dla tego okręgu, a jednocześnie rozwijają się i dojrzewają plany zagospodarowania terenu. Ustawa jednak nie staje się dostatecznym magnesem do przyciągnięcia na te ziemie przemysłu, a plany nie mogły doczekać się realizacji.

Dopiero na przełomie lat 1935/6 sformułowane luźno plany zaczynają nabierać kształtów bardziej konkretnych.

24. maja 1936 r. Wódz Naczelny Marszałek Smigły Rydz wskazał w sposób stanowczy, że jedynym hasłem, które może być pionem moralnym dla każdego obywatela celem dokonania konsolidacji Polaków pod jednym sztandarem — jest obrona Polski. Dokoła tego hasła ma powstać program państwowy. Wódz Naczelny oświadczył:

— „Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba”.

Mowa Naczelnego Wodza dała impuls do nowego przepracowania dotychczasowych planów; plan COP'u spotkał się z zapalem całego społeczeństwa polskiego. I z końcem 1936 r. zaczęła się jego realizacja pod przewodnictwem wicepremiera i ministra skarbu, inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego.

JAK POWSTAJE OKRĘG CENTRALNY?

Na pierwszym miejscu postawiono w okręgu centralnym zagadnienie **rozbudowy źródeł energii mechanicznej i udostępnienie jej w najszerszym zakresie dla procesów wytwórczych**. Po raz pierwszy na wielką skalę podejmuje się rozbudowę źródeł energetycznych w oparciu o wszystkie techniczne możliwości, tj. nie tylko o węgiel kamienny, ale i o gaz ziemny i produkty bitumiczne oraz o siły wodne.

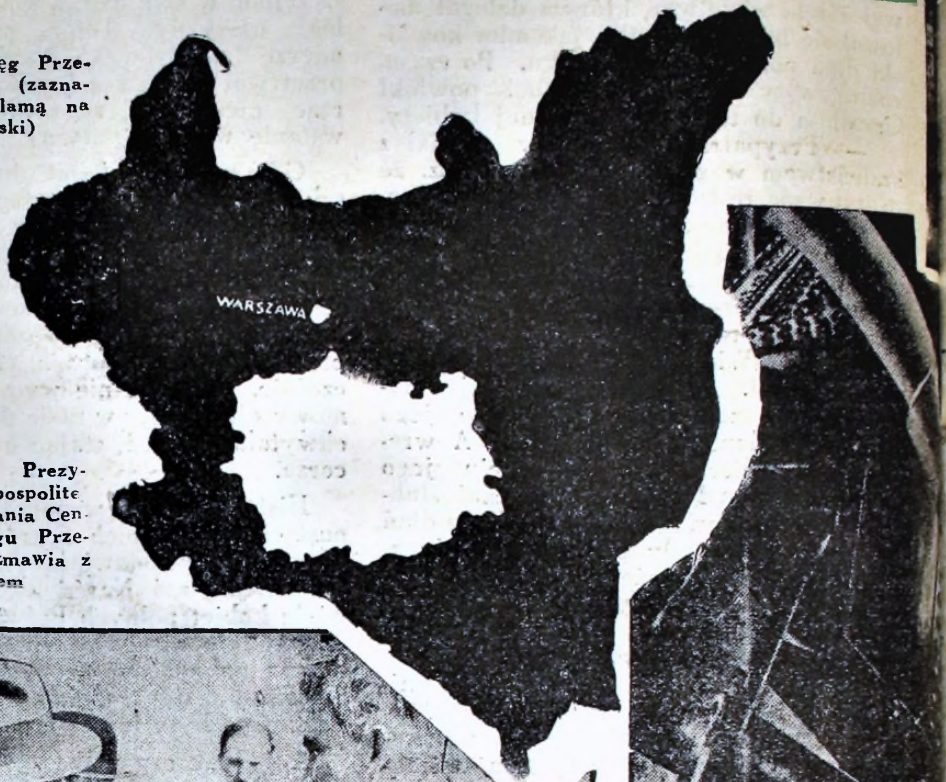
Na drugim miejscu w zakresie robót publicznych postawiono **zagadnienia komunikacyjne**. Idzie tu nie tylko o rozbudowę dróg żelaznych i bitych, ale również o uporządkowanie i ożywienie sieci dróg wodnych.

Trzecim elementem jest — **rozbudowa szeregu produkcji surowcowych**. Zobaczyć tu można początki budowy fabryki kauczuka syntetycznego, fabrykę celulozy, zaczątki dużej i nowoczesnej huty i pierwsze odkrywki kopalni rudy, obok już dawniej zabudowanych a obecnie rozbudowanych wytwórni surowców ściśle chemicznych.

Czwartym elementem jest **wytwórczość wyrobów rotowych, nieraz wyrobów precyzyjnych, mających unowocześnić metody produkcji**. Do tej grupy np. należeć będzie wytwórnia obrabiarek, wytwórnia silników, wytwórnia aparatów elektrotechnicznych etc.

Początek realizacji tego planu — samoczynnie już narzucają szereg nowych zagadnień, nowych

Centralny Okręg Przemysłowy Polski (zaznaczony białą plamą na mapie Polski)



U dołu Prezydent Rzeczypospolitej podczas zwiedzania Centralnego Okręgu Przemysłowego rozmawia z robotnikiem



kłopotów, nowych postulatów. Tak było w Gdyni, tak będzie i w okręgu centralnym.

W myśl programu, nakreślonego przez wicepremiera Kwiatkowskiego, już od półtora roku bubuje się z rozmachem COP, w tempie przewyższającym powstawanie Gdyni.

ROŻNÓW

— „Gdyby nie nieszczęścia, nie byłoby wielkich dzieł na świecie” — píše w książce o COP znany pisarz, M. Wańkiewicz. — Gdyby nie groza wojny, zapewne nie byłoby Okręgu Centralnego, który stanie się dobrodziejstwem gospodarczym kraju. Gdyby nie powódź 1934 r. możeby dotąd Dunajec służył tylko turystycznym zachwytem.

Ale w 1934 r. narobił strat na 75 milionów złotych.

W 1935 rozpoczęto budowę zbiornika w Rożnowie.

W ciasnej gardzieli, kędy ongiś Zawisza Czarny miał zamek... zabiegł Dunajcowi drogę inżynier. Zawrzała praca nad przebudową organizmu Polski. Wypracowano plan budowy zbiorników wodnych i zakładów wodno-elektrycznych. Ma stanąć 27 zbiorników na dorzeczu Wisły, 19 zbiorników na dorzeczu Dniestru. Do 1938 r. wydano na ten cel 57 milionów, do 1941 — 41 milionów, po 1941 — 98 milionów. Szkląć się w nich będzie spokojnie, dawniej zanarchizowana, wzbierająca co cztery lata powodzią rzeka, czekać aż na nią

człowiek skinie. A Pan Minister Komunikacji będzie sobie chodził między tymi zbiornikami, jak zapobiegliwa gospodyni między spizarnianymi szafami z pękiem kluczy w ręku:

— Może to tę szafeczkę otworzymy na dzisiaj? A może tę?

Taką największą szafą ma być zbiornik w Rożnowie.

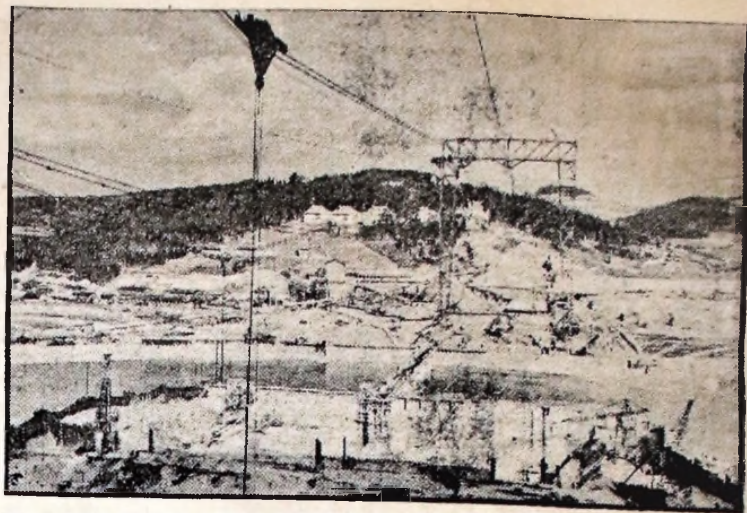
Jedziemy do Rożnowa w słoneczny dzień letni. Auto wznosi się na wirażach i zapada w dolinę. Teraz jedziemy dnem przyszłego jeziora. Ta góra, stojąca w środku doliny i gorejąca w słońcu złociстым czubem jesiennych grabów, to będzie wyspa. Rędziemy dobiejając do niej kajakami i urządzając wesołe majówki. O tę wieżbę, stojącą przy załamku drogi, będą się ocierać ryby.

Wpadamy na teren robót. Pod nogami wznosi się betonowa masa; zdążono już wybudować 95.000 metrów sześciennych. Wylamano 127.000 wyłomów skalnych, zrobiono już 300.000 metrów sześciennych wykopów. Górą dolina jest zasnutą siecią drutów. Pełzną po nich ruchome, zmyślne, orientujące się w kierunku, jak wytresowane zwierzęta, dźwigi. Wielka brama konstrukcji żelaznej, utrzymująca te druty, wznosi się czarną sylwetą nad doliną. Automatyczne kafary z wściekłością tętnią po łbach stalowych pali, wrażanych w głąb ziemi. Po taśmie płynnie szara warstwa cementu i leje się, leje w precyzyjnie wybrane punkty. Zda-

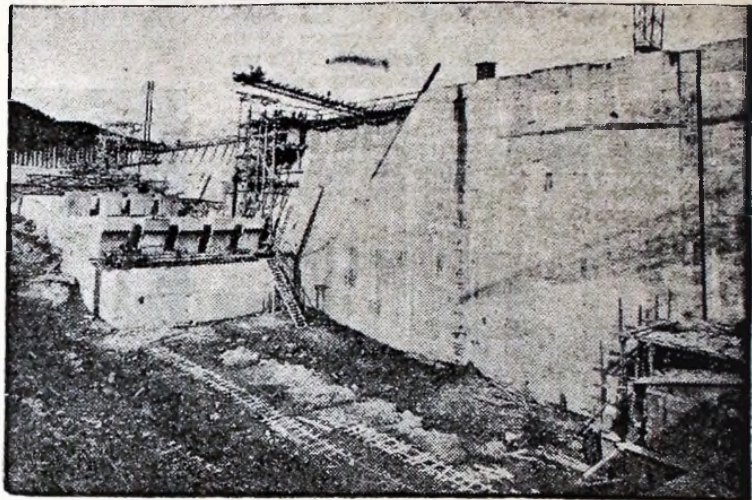
Na lewo: w środku: Gdzie niedawno była pustynia i puszcza, teraz wija się żelazne i stalowe panczerze setek powstających fabryk

Na lewo: Rożnów. Budowa zapory wodnej na Dunajcu

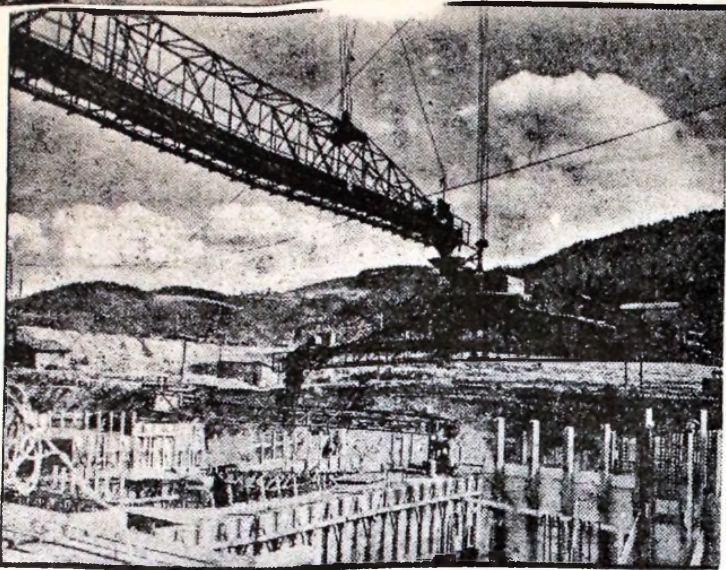
U dołu: Fragment z zakładania olbrzymiej tamy wodnej na terenie COP



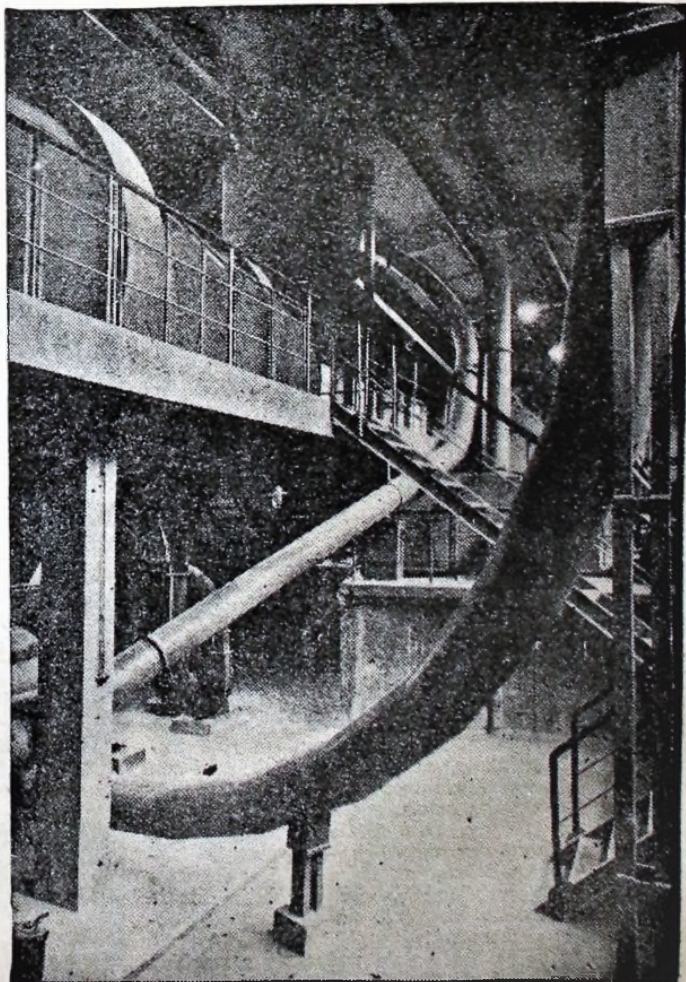
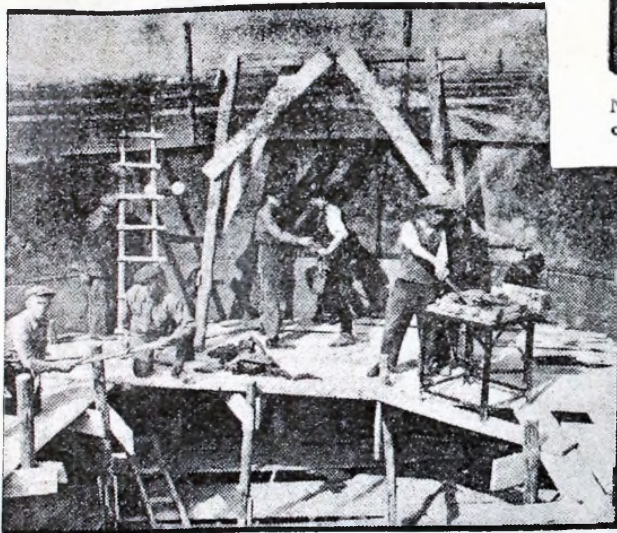
W rozbudowywującym się Centralnym Okręgu Przemysłowym, gdzie doniedawna przy dużej gęstości zaludnienia było znaczne bezrobocie, dziś tysiące ludzi znalazło zatrudnienie. Oto jedna z licznych budowlanych kolonii robotniczych.



Największe spustoszenia w tej polaci kraju czyniły wylewy rzek, toteż obecnie wra praca nad ich uregulowaniem i obwałowaniem



U dołu: Budowa zakładów chemicznych dla produkcji kauczuku w Dębicy



Wszystkie urządzenia fabryczne, najbardziej nowoczesne, stawia polski inżynier z materiałów krajowych

kości u podstawy 30 metrów, te 380.000 metrów sześciennych betonu — to jest 300 wielkich sześciopiętrowych kamienic, to cała Marszałkowska zabudowana takimi kamienicami od placu Unii po Ogród Saski.

Osiągniemy poprawę głębokości w ciągu osiemdziesięciu dni upałów, kiedy potrzebna będzie najbardziej pomoc ze „spizarni wodnych“, a o czterdzieści dni, kiedyby w ogóle nawigacja stanęła, przedłużymy jej sezon coroczny. Osiągniemy łatwo transport trzech milionów ton rocznie, co da 19 milionów rocznych oszczędności. Cała wielka droga Wisły z Zagłębia do Sandomierza będzie kosztować sto milionów złotych, koszta więc zwrócą się w ciągu pięciu lat...

To jest ciężkie, to jest bardzo ważne zadanie — nie na banki jednego pokolenia. Związać Okręg Centralny z Gdynią, regulując Wisłę w całym jej biegu. Ale tymczasem w granicach Okręgu Centralnego będzie się robić wiele. Plan przewiduje uregulowanie Wisły od Oświęcimia do Sandomierza kosztem 32 milionów. Otrzymamy 16 tysięcy ha żyznych nowych pól i uchronimy od zalewu 32 tysiące ha.

STALOWNIE O STALOWEJ WOLI

O trzydzieści pięć kilometrów od Sandomierza, od Rozwadowa 6 km., od Niska 11 km. — zakupiono pod budowę wielkich zakładów hutniczych 600 (Dokończenie na str. 10)

że świat po raz drugi powstaje. I zmę...
stolica, gość staje zdumiony i...
swojej duszy odpowiedzi: czym jest...
tonie w bezsilnych oparach i który...
do najwspanialszego słowa, pierw...
otrzymał świat, a które brzmi: „stań

WISŁĘ, BY ZWIĄZAĆ OKRĘG CENTRALNY ZE ŚLĄSKIEM I Z GDYNIĄ

stworzyli Gdyński wylot w świat, wawiamy Okręg Centralny, odeskoczywśmy z terenów węglowych, kiedy, zbudowawszy, teraz montujemy brzuch, serce, wnę...
nerki, wątrobę młodego państwa, kiedy...
to złączy — jak kregostupem wspaniałym...
kabel elektryczny, wielki rurociąg ga...
jakże to będzie z tą kałużą, polaną środ...
ją, która się rzeką nazywa?

zjemy z niej arterię wodną i nośną. Za...
tych spizarni wodnych, z których jedną jest...
Za pomocą wałów i regulacji...
wie, że ta nieduża rzeka w czasie po...
trafi robić skok z normalnych czterech na...
pięć metrów sześciennych. Pragnie za...
wować wodę. Stawia w poprzek kotliny ta...
ziemi na dwadzieścia metrów i wznosi...
metrów nad powierzchnię. Ta potwór...
betonu wysokości ogólnej niemal równa...
kariackiej, długości pół kilometra, szeroko-

(Dokończenie ze str. 9.)

ha terenu. W marcu ścięto pierwszą sosnę. Las to bowiem był prawy, na piaseczku rosnący. Jenerał Scaevola-Wieczorkiewicz brnie teraz przy mnie w piasku między stojącymi halami i kręci głową:

— W tym roku jeszcze zimą tu polowałem.

Teraz stoi szereg pawilonów. Tory kolejowe zbudowano nie przewidywano dla budowy, a na stałe, poprowadzono po miejscach, nad którymi zasklepiają się ogromne szklane hale.

Na miejscu tale pracuje 2500 robotników. 6000 ludzi pracuje dla zakładów w całej Polsce... Tu będzie stalownia. Już zbudowano 80.000 metrów kw. milionem metrów sześciennych, już dotąd zużyto 10.000 ton żelaza. Zając wystraszony porywa się przed nami i sędzi wyrwą między dwoma rosnącymi blokami. Górą, wysoko wystrzela nad las wieża ciśniowa, którą będzie iść woda z Sanu. Ludzie na jej szczycie uwieszeni wyglądają jak trzmielce. Znowu wchodzimy w hale. Montują w niej właśnie suwnicę, która leciutko będzie dźwigać 60 ton, podbiegając nad podjeżdżające pod dach wagony i rozwożąc ciężary po pojedynczych stoiskach.

Następnej hali jeszcze nie zaczęto sklepić. Stoi już szereg żelaznych podwójnych szesnastotonowych słupów, w których będą się wspierać stropy... Tu wbijają czternaście pali żelazobetonowych, na których wesprze się przyszła konstrukcja. Tam pokazują nam miejsce, w którym stanie prasa o sile 1000 ton, tamta znowu będzie miała siłę 2500 ton, a tu miejsce, obliczone i zarezerwowane na niezamówioną jeszcze prasę 5000 ton.

Zakłady będą zatrudniały 4000 robotników. Ubezpieczalnia Społeczna przygotowuje się na ubezpieczenie 12000. Dla tych robotników ogładamy wznoszoną kolonię, zapatrzoną w kanalizację, pralnię, łaźnię, kasyna, boiska.

Zakłady będą produkowały niemal dwakroć tyle, co dziesięciolecia wznoszona huta Baildon...

RZESZÓW

Podążamy do ogromnego kompleksu fabryki Samolotów Polskich Zakładów Lotniczych, w ciągu trzech miesięcy prawie pod dach wzniesionej, która zatrudni dwa tysiące robotników. Potem jedziemy na drugi koniec miasta do fabryki Cegielskiego, którą poczęto budować 29 kwietnia, wyzyskując pozostałości starej zbrojowni poaustriackiej...

Już idzie fabryka.

Kiedy tak ogładam w tym Okręgu Centralnym zakład po zakładzie, mam wrażenie, że Polska, to jest jakaś wielka, w mrok, w niewiadome poza granicą Okręgu Centralnego rozciągająca się bibuła, ełchwicie wchłaniająca każdą kroplę produkcji, jakaś postynia o niezmiernym stopniu chłanności.

Ot i tu: Polska potrzebuje obrabiarek za 30 milionów rocznie, gdy krajowa produkcja nie była w stanie zapewnić jej więcej, niż za 6—7 milionów. Dzięki nowej fabryce będziemy w stanie pokryć własne zapotrzebowanie omal bez reszty, nie uciekając się do importu.

Fabryka staje z pieniędzy, którymi Niemcy spłacają 70 milionowy dług za zamrożone należności transportowe, które ma u nich Polska. Już stoi w wielkiej hali około stu maszyn, z których część jest w ruchu, reszta w montażu...

SIEDZI SOBIE RUDA POD MIEDZĄ GEOLODZY O NIEJ NIE WIEDZA

Bardzo ważne dla obrony kraju jest posiadanie własnej rudy żelaznej. Tymczasem dotąd importowaliśmy rudy za 8 milionów zł. rocznie, a złomu za 37 mil. zł. Takie uzależnienie się od zagranicy odbiłoby się fatalnie w czasie wojny. Toteż zaczęto w Okręgu Centr. poszukiwać rudy. Wyznaczono nagrody. Zaczęto kopać. Okazało się, że prosto, ruda leży na drodze, zwalami głazów pod pierą stodół chłopskie i przegłada z płytkich strumieni miejscowych. Więc mamy pod dostatkiem surowca dla olbrzymich stalowni, dla zbrojowni i zakładów mechanicznych.

BACZNOŚĆ HRECKOSIEJE — PLANTUJEMY KAUCZUK

Dowiedziałem się teraz w Okręgu Centralnym, że całkiem po prostu będziemy sobie kolosze hodowali z pocziwych pyr, vulgo ziemniaków, vulgo kartofli, flancy dawno spolonizowanej.

Tego dziwu dokonał Chemiczny Instytut Badawczy w Warszawie, w którym pod kierunkiem inż. Wacława Szukiewicza opracowano metodę produkowania kauczuku sztucznego ze spirytusu.

Teraz w Dębicy, tam, gdzie jest państwowa przetwórcza wyrobów mięsnych — powstaje fabryka sztucznego kauczuku, która na kilku hektarach fabrycznego terenu fabrykować będzie takie ilości, jakie można otrzymać na plantacjach obszaru tysięcy hektarów...

Fabryka będzie korzystała wyłącznie z polskich metod produkcji i obejdzie się zupełnie bez technicznej pomocy zagranicznej, jak również wszystkie maszyny i urządzenia będą wyprodukowane w kraju.

SAM PAN BÓG ZBUDOWAŁ GAZOWNIĘ W OKRĘGU CENTRALNYM

Przed kilku laty przejeżdżałem Stryj i zauważyłem, że wszystkie latarnie w biały dzień, w słoneczne południe się pała.

— Popił się gaziarz, który gasi latarnie? — spytałem domyślnie.

Zainterpelowany Stryjowianin machnął pogardliwie ręką:

— Komu by się tam chciało gasić. Przecie darmo. —

Obfite źródła gazu ujęto w potężne gazociągi i po rozprawieniu na setki kilometrów dokoła stosuje się go jako źródło ciepła i światła. Nadto obecnie w COP będzie on zastosowany do napędu motorów, po za tym jako cenny surowiec chemiczny np. przy produkcji amoniaku.

FABRYKA CELULOZY W NIEDOMICACH

Najważniejsze jednak, to nie przeróbka drzewa i nie wyrób materiałów, a usamodzielnienie kraju przez to, że nie będziemy potrzebowali sprowadzać podstawowego surowca, służącego celom obrony — bawełny strzelniczej, którą zastąpi celuloza, specjalnie spreparowana...

I ta fabryka, jak wszystkie inne w Okręgu Centralnym, ma doprowadzony gazociąg — i ona będzie się karmić produktami, wydobywanymi na terenie Okręgu: pyrytem, chlorem, wapnem palonym, kamieniem wapiennym.

I koło niej, jak koło innych fabryk, została zbudowana kolonia robotnicza ze świetlicą, ambulatorium, stołówką i łaźnią.

COP NIE TYLKO ZBROI ARMIE, ALE TEŻ JĄ ŻYWI

Oprócz istniejących przetwórczy mięsnych w Tarnowie, Dębicy, Jarosławiu, Lublinie i Radomiu, powstaje nowa przetwórcza w Rzeszowie i Sandomierzu. W razie wojny ich głównym celem jest wyżywienie armii.

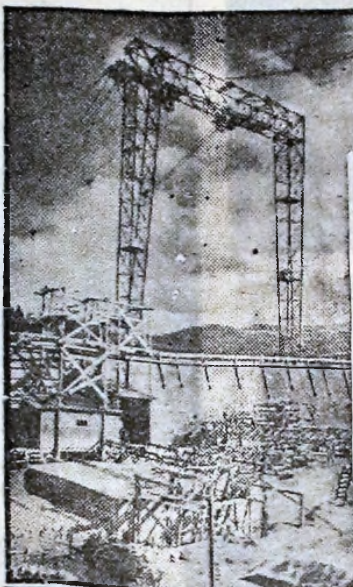
ZNACZENIE COP'U W ŻYCIU GOSPODARCZYM POLSKI

Centralny Okręg Przemysłowy — to pomost do ożywionej wymiany gospodarczej od Morza Czarnego do naszych portów na Bałtyku.

Rola gospodarcza polegać będzie na wypełnianiu pustki, powstałej na ziemiach, leżących dokoła widel Wisty i Sanu pod wpływem rozbiorów i polityki zaborców, na stworzeniu źródeł pracy na tym przeludnionym terenie.

Rola obronna — to powstanie tam nowoczesnego, na najnowszych zdobyciach wiedzy i techniki opartego przemysłu, pracującego dla obrony kraju.

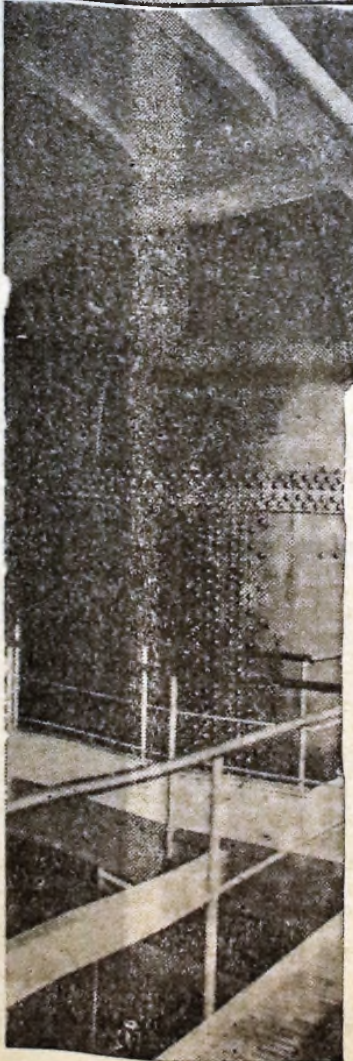
Wreszcie rola psychiczna, jaką COP odgrywa i powinien odgrywać w życiu Polski, to świadomość, że pośród dość powszechnej niewiary w siebie i zemetu poglądów — Polska własnym wysiłkiem i z wiarą w swoją niespożyta siłę wykuwa sobie właściwą dla swej teźyżny duchowej drogę rozwoju.



Beton, żelazo, stal i wola twórcza wznoszą nowe, wielkie dzieło: Centr. Okręg Przemysł.

Jeszcze w głębi widać las nieścięty, ale na pierwszym planie już wyrastają budowle zakładów przemysłowych

Na lewo: Fragment z fabryki celulozy w Niedomicach
U dołu: Prezydent ogłada plan rozbudowy Centr. Okr. Przemysł.



SPORT I KULTURA FIZYCZNA

W jednym z bieżących numerów biuletynu Światowego Związku Polaków z Zagranicy znajdujemy artykuł, poświęcony naszemu sportowi na Łotwie.

Zamieszczamy go w nadziei, że zainteresuje on Czytelników, jako głos o naszym sporcie obserwatorów postronnych.

Redakcja

Doceniając ogromne znaczenie wychowania fizycznego i sportu w życiu narodu i państwa, rząd łotewski wziął w ostatnich latach w swoje ręce naczelne kierownictwo w sprawach kultury fizycznej. Państwowy Komitet Wychowania Fizycznego i Sportu nie tylko wypracował ogólny plan działania, ale również wszelkimi sposobami popiera większe organizacje sportowe.

Sport polski w Łotwie jest reprezentowany przede wszystkim przez trzy następujące organizacje: Związek Polskiej Młodzieży w Łotwie (skrót — ZPM), Polski Klub Sportowy „Reduta” w Rydze oraz Polsko - Katolickie Stowarzyszenie „Harfa” w Dyneburgu.

„Reduta” jest najstarszą polską organizacją sportową, założoną już w roku 1927. Terenem działalności jest stołeczna Ryga. W szeregach „Reduty” znajdują się wybitni sportowcy, nazwiska których figurują na czele list najlepszych sportowców Łotwy. N. p. Wagułowiczówna w r. 1957. uzyskała tytuł mistrzyni Łotwy w biegu na 60 m.

„Reduta”, dzięki temu, że znajduje się w Rydze, stolicy państwa, pozostaje w lepszych warunkach technicznych w porównaniu ze swymi prowincjonalnymi kolegami. Możliwość korzystania (w drodze dzierżawy) z wzorowo urządzonych stadionów, basenów, z odpowiednich lokalów sportowych, nadających się do treningów i gier sportowych w okresie zimowym, w dalszym ciągu umożliwia spotkać z silniejszym przeciwnikiem, możliwość obserwowania wysokiego poziomu technicznego na zawodach państwowych i międzynarodowych, wreszcie możliwość uczęszczania na specjalne kursy, korzystanie ze wskazówek trenera państwowego i t. p. — to wszystko stanowi o tych lepszych warunkach, których nie mają organizacje prowincjonalne.

Wszystko to, oczywiście, w najmniejszym stopniu nie obniża zasług tego najstarszego klubu sportowego w Łotwie.

Droga rozwoju klubu nie jest usiana jedynie liściem laurowym, lecz również ostrymi cierniami. Uwzględnijmy chociażby tylko stronę finansową. Stwierdzić musimy, że organizacje polskie nie otrzymują żadnych zapomóg, lecz utrzymują się z własnych, z trudem zdobytych, środków. A ileż wysiłku i starań trzeba położyć, aby utrzymać pod sztandarem jednej organizacji aktywnych członków, dla których wielką atrakcją nieraz jest obcy, lecz nieporównanie bogatszy klub sporto-

wy, wyposażony we wszelkie pomoce techniczne i pozostający pod fachowym kierownictwem wykwalifikowanych instruktorów!

Związek Polskiej Młodzieży działa na terenie całej Łotwy i liczy 18 filii, pracujących w szeregu miast i środowisk wiejskich. W ciągu pięcioletniego okresu swego istnienia ZPM przeprowadził dużą pionierską robotę w zakresie szerzenia wychowania fizycznego i sportu. Do rządu niewątpliwych zasług ZPM należy:

1) Organizowanie Polskich Świąt Sportowych w Łotwie, w których biorą udział sportowcy zrzeszeni w polskich organizacjach. Pierwsze tego rodzaju Święto odbyło się w roku 1954. w Rydze. Następne Święta miały miejsce w Dyneburgu (1955), w Rzeżycy (1956) i Lipawie (1957). Cały ciężar prac organizacyjnych, związanych ze Świętem Sportu Polskiego w Łotwie, spoczywa na barkach ZPM. Program Święta jest bardzo obszerny, gdyż prócz licznych konkurencji lekkoatletycznych obejmuje sport wodny, jak pływanie i kajakowanie oraz gry sportowe, jak piłkę nożną, koszykówkę, siatkówkę, a nawet ping-pong.

Ze świata

Historia walki o szybkość

LOTY TRANSOCEANICZNE. Śladami jednookiego lotnika Wiley Post skończył powietrzną podróż naokoło świata amerykański milioner Howard Hughes. Chociaż od przeszło dwudziestu lat trwają zapasy człowieka z niepokonaną przestrzenią nad oceanami, przedsięwzięcia tego rodzaju są nadal wyczynami, trzymającymi cały świat w atmosferze silnego napięcia. Świadczą, że transoceaniczne przeloty nie są zwykłymi przejazdami komunikacyjnych autobusów, ale pionierskimi zdołaniami w dziedzinie lotnictwa.

Pierwszy transoceaniczny lot należy do amerykańskich lotników, którzy 31. marca 1919 roku przelecieli Atlantyk z Nowej Fundlandii do Portugalii. Dnia 14. czerwca 1919 roku dokonany został pierwszy lot transoceaniczny bez zatrzymania się. Lotnicy Hcoek i Brown wylądowali w mieście St. Johns (Nowa Fundlandia) i wylądowali w Clifden, w Irlandii. 21. maja 1927 roku Charles Lindberg prze-

2) Zorganizowanie w szeregu ośrodków wiejskich sekcji sportowych. Była to pierwsza próba zaszczepienia zainteresowań sportowych wśród ludności wiejskiej.

3) ZPM jest jedyną polską organizacją, która przeprowadza na terenie Łotwy na szerszą skalę próby sprawności fizycznej zgodnie i stosownie do wymagań regulaminu Polskiej Odznaki Sportowej.

Praca sportowa ZPM jest prowadzona według z góry na cały rok ułożonego planu, w ten sposób, że nie ma t. zw. „śpiączki zimowej”.

O ile w zawodach sportowych ZPM nieraz ustępuje pierwszeństwa swoim współzawodnikom, to ciągłością i systematycznością pracy przoduje. ZPM nie ściga od innych lepszych sportowców, lecz sam przygotowuje młodzież, będącą surowym materiałem sportowym. Szczególnie ZPM może się poszczycić silną i wyrobioną sekcją żeńską.

Terenem działalności sportowej Stowarzyszenia „Harfa” jest Dyneburg. W jej szeregach znaleźli się lepsi sportowcy polscy Dyneburga. Przede wszystkim należy podkreślić, że „Harfa” posiada doskonałą drużynę futbolową, która w r. 1936. zdobyła puchar Dyneburga, zwyciężając w szeregu rozgrywek silne drużyny ligowe. Poza tym „Harfa” może się poszczycić doskonałą drużyną siatkówkową, mającą za sobą liczne sukcesy. Posiada też „Harfa” szereg zdolnych lekkoatletów.

Osobliwością sportu polskiego w Łotwie jest stosunkowo wysoki poziom wyników osiągniętych przez sportsmenki, jak również szerokie zainteresowanie sportowe wśród kobiet.

A. S.

leciał Atlantyk sam. Przestrzeń z Nowego Yorku do Paryża, wynoszącą 3.600 mil., przebył w przeciągu 33 i pół godzin. Dnia 4. czerwca 1927 roku lotnik Chamberlain, mając za pasażera Levine, udał się z Nowego Yorku do Berlina i bez zatrzymania przeleciał przestrzeń wynoszącą 3923 mile, lądując w Eisleben, w Niemczech. 28. czerwca 1927 r. lotnicy Mailand i Hegenberger przelecieli Pacyfik z San Francisco na wyspy hawajskie. Konradmiral Byrd dokonał lotu bez zatrzymania się z Nowego Yorku do Ver sur Mer we Francji dnia 29. czerwca 1927 r. Przestrzeń wynosiła 3.477 mil. W 1928 roku 12. i 13. kwietnia dokonany został po raz pierwszy lot przez Atlantyk ze wschodu na zachód bez zatrzymania się. Lotu tego dokonali lotnicy niemieccy Koehl i Hunefeld oraz Irlandczyk Fitzmaurice. Czterech lotników Kingsford-Smith i Ulm z Australii oraz Lyn i Warner ze Stanów Zjednoczonych przelecieli po raz pierwszy cały Pa-

Fragment defilady członków „Reduty” w czasie Świąt Sportu Polskiego w ub. r.



Polacy lecą do stratosfery

cyfik z Oakland w Kalifornii do Brisbane w Australii. Lot, dokonany na samolocie „Southern Cross”, trwał od 21. maja do 8. czerwca 1928 r. Czas właściwego lotu trwał 81 godzin 19 minut, przestrzeń przebyta wynosiła 7.435 mil. 20. maja 1932 r. Amelia Earhardt przeleciała samotnie Atlantyk z Nowej Funlandii do Londonderry, w Irlandii, w przeciągu 13 godzin i 45 minut. Była to pierwsza kobieta, która w pojedynkę dokonała lotu transoceanicznego.

W czasie od 15. do 22. lipca 1933 r. Wiley Post dokonał lotu naokoło świata w swym samolocie „Winnis Mae”. Lot jego trwał siedem dni i 19 godzin. Pierwszy etap z Nowego Yorku do Berlina zajął mu 25 godzin 45 minut. Był to pierwszy lot bez przerwy pomiędzy tymi miastami. W czasie od 21. października do 4. listopada 1934 r. lotnicy Kingsform-Smith i Taylor przelecieli Pacyfik z zachodu na wschód. Właściwy czas lotu z Brisbane do Oakland trwał 51 godzin, a więc znacznie mniej aniżeli poprzedni lot z Oakland do Brisbane w maju 1928 r.

Gdy mowa o lotach zaoceanicznych nie można pominąć udziału lotnictwa polskiego w tego rodzaju przedsięwzięciach. Lot mjr. Skarżyńskiego do Brazylii, Polaków z Ameryki — braci Adamowiczów — z Nowego Yorku do Polski oraz ostatni wyczyn dyr. Makowskiego — to poważne pozycje w przelotach transoceanicznych, świadczące chlubnie o rozwoju polskich skrzydeł.

— **BOHATER CZY PRZESTĘPCA?** 31-letni lotnik amerykański Donald Corrigan przeleciał na starym, 9 lat liczącym, aparacie, typu Curtis, Atlantyk z Ameryki do Europy po przeszło 28 godzinnym locie. Corrigan odbył swój lot bez żadnego przygotowania i bez żadnych zapowiedzi. Lotnik, Irlandczyk z pochodzenia, oświadczył.

— „Leciałem przez cały czas Wysoko nad chmurami i stąd urząłem po raz pierwszy morze na trzy godziny przed osiągnięciem wybrzeży Irlandii. Obniżywszy się, zauważyłem łódzie rybackie i ku największemu memu zdumieniu rozpoznałem brzegi Irlandii. Leciałem jeszcze 80 km. w kierunku wschodnim i wylądowałem na lotnisku. Po przelecieńiu oceanu nie jestem bynajmniej bardzo zmęczony”.

Po wylądowaniu na lotnisku, lotnik natychmiast zatelefonował do poselstwa amerykańskiego w Dublinie, które znalazło się w nadzwyczajnie kłopotliwej sytuacji, gdyż nie wiedziało, czy traktować lotnika, który przeleciał przez ocean bez zezwolenia władz, jako bohatera, czy też jako przestępcę?

Po wylądowaniu na lotnisku Baldonell pod Dublinem, w samolocie Corrigan znajdowało się jeszcze około 60 litrów benzyny. Corrigan popieszczył się do telefonu, aby połączyć się z poselstwem Stanów Zjednoczonych w Dublinie, lecz funkcjonariusze poselstwa w przypuszczeniu, że mają do czynienia z wariatem, zawiesili słuchawkę.

Corriganowi nie pozostało więc nic innego, jak udać się samochodem do Dublina i tam nawiązać kontakt z poselstwem Stanów Zjednoczonych.

Corrigan kupił swój stary samolot za około 4.000 zł.

— **NAJWIĘKSZA PRÓBA LOTNICZA POKONANIA ATLANTYKU.** Nowy Jork. Prasa nowojorska zwraca uwagę, że stoimy u progu największego sezonu transatlantyckiego lotnictwa. Po wspaniałym przelocie Hughesa rozpoczęła się próbnymi lotami osmiu samolotów trzech linii zagranicznych, a lotów tych ponad Atlantykiem będzie w tym sezonie 57. Rozpocznie je Anglia samolotem typu „Mayo”, potem pójdą Niemcy i wreszcie Francuzi z ich sławnym samolotem „Lietunant de Yaisseau Paris”. Ostatnimi będą Stany Zjednoczone, które czekają na wykończenie t. zw. „Super Clippra”, należącego do „Pan America Airways”.

Na Łotwie

— **NACZELNY KIEROWNIK SPORTU ŁOTEWSKIEGO** minister Spraw Społecznych A. Berziusz polecił gen. Klinsonowi i płk. Rumbie opracowanie planu przygotowań lotewskiego sportu do następnych Igrzysk Olimpijskich, które, jak wiadomo, odbędą się w Finlandii, w r. 1940.

— **7. SPOTKANIE REPREZENTACJI LEKKOATLETYCZNYCH** Łotwy i Estonii, odbyte w ub. tygodniu w Tallinnie, przyniosło zwycięstwo gospodarzom w stosunku 85:75.

Rezultaty pierwszego dnia 41:39 na korzyść Łotwy.

— **ANGIELSKI LOTNIK FILIP AWERI** odbył onegdaj lot na samolocie lotewskiej państwowej fabryki elektrotechnicznej (VEF).

Lot na trasie Londyn — Ryga (około 2000 km.) trwał bez lądowania 9 godzin i 5 minut.

— **ZESZŁOROCZNY ZDOBYWCĄ „PUHARU ŁOTWY”** — RFK (Ryski Klub Futbolowy) — został wyeliminowany przez ASK (4:1) z dalszych rozgrywek.



We wrześniu b. r. Polska podejmuje na największym balonie świata o objętości 124.788 m. sześciennych **LOT STRATOSFERYCZNY** do wysokości 30.000 m. Jest to wysokość **NIEOSIĄGNIĘTA** dotychczas przez człowieka. Najwyższy ten lot odbędzie się na balonie polskiej produkcji. Polecą tym balonem (z lewej) kapitanowie: **BURZYŃSKI** i **HYNEK** oraz znany uczonej polski dr **NARKIEWICZ-JODKO** (z prawej). Należy nadmienić, że z lotów do stratosfery największą wysokość, jak dotychczas, osiągnęli: **PICARD** — 17.670 m., lotnicy sowieccy — 22.000 (wysokość nieoficjalna, lot zakończył się wskutek defektu w balonie śmiercią załogi), Amerykanie — **STEVENSON** i **ANDERSEN** (w 1935 r.) — 22.066 m. Ci ostatni lecieli na największym dotychczas balonie o objętości 105.000 m. sześciennych.

w Polsce

— **NA MISTRZOSTWACH LEKKOATLETYCZNYCH POLSKI** w Warszawie doszło do sensacyjnego pojedynku **Kusocińskiego** z **Noji** w biegu na 5000 m. Zwyciężył **Noji** 14:52,6, drugi **Kusociński** — 14:56,2, trzeci **Soldan** — 15:01,8.

Doskonały czas uzyskany przez **Kusocińskiego** świadczy o odzyskaniu przez tego zawodnika swej dobrej formy.

— **W UB. SOBOTĘ I NIEDZIELĘ** rozegrano w Warszawie pierwsze międzypaństwowe zawody pływackie Polska — Finlandia. Spotkanie zakończyło się pełnym sukcesem reprezentacji polskiej, która pokonała gości w ogólnej punktacji 91:82.

Odpowiedzi Redakcji

ANNA WASILEWSKA — REZEKNE. Dziękujemy za nadesłane „Nad rzeką”. Skorzystamy, jako z materiału informacyjnego, który zużyjemy w artykułach redakcyjnych. Nie sądzimy, ażeby było wskazaniem podkreślanie w tej formie, w jakiej Pani to nadesłała, stosunku naszej młodzieży do mowy ojczystej.

Może nadesłałaby Pani co innego?

Czy pamiętacie

ze
V-te ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO W ŁOTWIE
odbędzie się
w Rydze już w dniach 13. i 14. sierpnia b. r.?

Święto to, odbywane rokrocznie, jest wielką manifestacją tężyzny sportowej naszej młodzieży.

W programie — obszernym i interesującym — startują najlepsi zawodnicy ze wszystkich ośrodków polskich na Łotwie.

Czy pomyślałeś już o **ORGANIZACJI WYCIECZKI** z Twego ośrodka na **V-te ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO NA ŁOTWIE** w Rydze w dniach 13—14 sierpnia b. r.?

Już najwyższy czas!
NIKOGO Z POLAKÓW, którzy interesują się sportem lub chcą poprzeć naszą młodzież w jej pracy nad kultywowaniem sportu i wychowania fizycznego — **NIE POWINNO NA ŚWIĘCIE ZABRAKNAĆ.**

„Nasze Życie”, jako upominek imieninowy

Już od dłuższego czasu na łamach „Naszego Życia” ukazuje się anons, stwierdzający, że

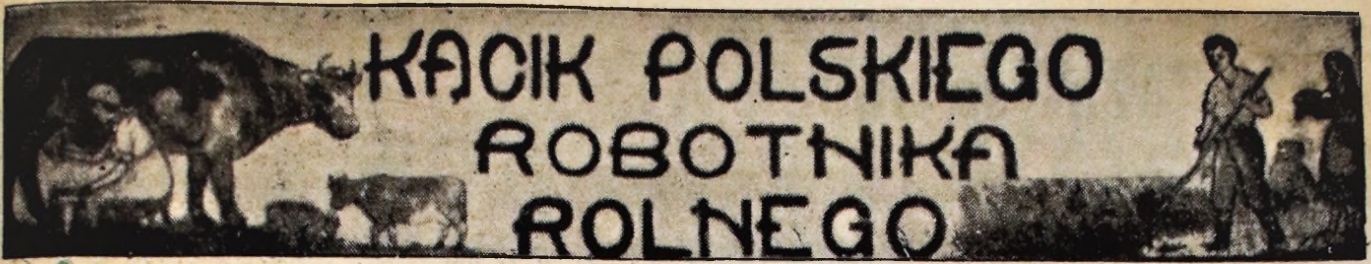
„najlepszym prezentem dla Rodziny Polskiej jest jedyne w Łotwie ilustrowane pismo polskie „NASZE ŻYCIE”.

Że intencja tego apelu naszego zrozumiana została właściwie — świadczy następujący fakt:

Państwo **Helena** i **Julian Stommowie**, **ZAMIAST UPOMINKU IMIENINOWEGO ZAPRENUMEROWALI** „Nasze Życie” do końca b. r. dla siostry p. **J. Stommy** p. **Anny Staniewiczowej** w **Stratiniach** (w pow. Ilūkstes).

Obywatelska inicjatywa Państwa **Stommów** godna jest ze wszechmiar poparcia i naśladownictwa.

Nie wątpimy, że **Polonia** nasza skwapliwie skorzysta z tej nowej możliwości poparcia swego pisma w jego trudnej walce o byt materialny.



Życzenia dla Starej Agaty

MINISTERSTWO
SPRAW ZAGRANICZNYCH

Warszawa, dn. 15 lipca 1938 r.

Ignacy Ziethewicz
Zastępca Naczelnika Wydziału

Szanowna Pani Stara Agato!

z wielką radością i zadowoleniem przeczytałem pierwsze Jej odezwanie się na łamach „Naszego Życia”. Życzę, by dobry początek był zapowiedzią dalszej korzystnej i owocnej pracy dla dobra polskich robotników rolnych na Łotwie oraz przyniósł wielkie wewnętrzne zadowolenie Pani.

W tej myśli ślę wyrazy powołania

Wielmożna Pani
Stara Agata.

Wystąpienie STAREJ AGATY na łamach „NASZEGO ŻYCIA” w „KACIKU POLSKIEGO ROBOTNIKA ROLNEGO” przywitane zostało z ogromnym uznaniem i zadowoleniem przez nasze Czytelniczki - robotnice. Obecnie podajemy fotografię listu (z lewej), który nadszedł do Starej Agaty z Polski od naczelnika J. ZIETHEWICZA z Ministerstwa Spraw Zagranicznych, zajmującego się n. in. w tym Ministerstwie sprawą emigracji rolnej na Łotwie. List ten, niewątpliwie, będzie zachętą dla Starej Agaty oraz dla robotników polskich w ich wspólnej pracy dla wspólnego dobra — dla dobra podniesienia poziomu świadomości polskiej robotnicy rolnej na Łotwie.

nie brak robotników, którzy pracują po 3 lub więcej lat u tego samego gospodarza.

Jedna rzecz, która rzuca się w oczy w czasie tej podróży, to stosunkowo małe jeszcze rozpowszechnienie „Naszego Życia”. Prawie wszędzie robotnicy nie znali tego pisma lub tylko widzieli je u swych kolegów — sami zaś tej tak potrzebnej im gazety nie abonują. Bardzo to smutny objaw, który powinien ulec szybkiej zmianie. W jednym gospodarstwie n. p. było aż 4 robotników — mąż z żoną, robotnik i robotnica — o „Naszym Życiu” słyszeli, ale im szkoda było wydać razem na miesiąc 80 santymów na gazetę polską, t. j. po 20 santymów na osobę miesięcznie. Ci sami robotnicy przyznali się, że wydają na tytoń aż po 3 i więcej latów miesięcznie, a 20 santymów żal im było na gazetę polską.

Żli i niemądry są tacy robotnicy, gdyż w pierwszym rzędzie działają na własną szkodę, bo, gdy przyjdzie jakiś wypadek, potrzeba dobrej rady itd., to wówczas tracą wiele pieniędzy i czasu, aby się dowiedzieć o rzeczach, o których stale pisze „Nasze Życie”. Dlatego też brak jest słów na podkreślenie ważności dalszego rozpowszechniania tej gazety między polskimi robotnikami. Oby już przy następnej podróży ten smutny stan rzeczy uległ poprawie!

Miesiąc lipiec ogłoszony został, jako miesiąc propagandy „Naszego Życia”. — Niech więc każdy z robotników spełni swój obowiązek i stara się wpłynąć na swych kolegów i koleżanki — aby nie tylko czytali, ale sami zaraz zaabonowali sobie „Nasze Życie”. Robotnicy powinni wiedzieć, że jeśli sami nie będą dbać o swój własny interes, sami nie będą się uczyć, jak należy postępować na pracy w obcym kraju, — to jak może im być dobrze, jak mogą wymagać pomocy i opieki od innych?

W następnych numerach „Naszego Życia” ukażą się fotografie zrobione z robotnikami w czasie wyżej wymienionej podróży inspekcyjnej.

Nasze porady i odpowiedzi

WŁ. KORZENIEWSKI — LAGASTE. Dziękujemy bardzo za gorliwą propagandę „Naszego Życia”. Listu pana nie odnaleźliśmy, ale jeśli sprawa jest ważna, to prosimy napisać powtórnie. Piotr Kamyn nie jest naszym prenumeratorem, a więc nie znamy miejsca jego zamieszkania. Brakujące numery wysyłamy.

RAMA FRANCISZEK — DAUGAWA. Adres Piotra Silwanowicza: st. Kegums, Rembats Sveldes m. Brakujące numery wysłał.

M. ŻUROMSKI — WECLEIMANI. Pieniądże otrzyaliśmy. Pan i p. Huszczo mają opłaconą prenumeratę do 1. listopada b. r.

JULIAN KOT — DUNAŁKA. Święto Piotra i Pawła nie jest przewidziane w kontrakcie, jako dzień wolny od pracy. Z zażaleniem na wykorzystywanie robotnika w święta należy zwracać się do Konsulatu Polskiego w Rydze.

JAN TRUBOWICZ — UGALE. O przewożeniu roweru do Polski pisaliśmy w ubiegłym (Nr. 188) numerze „Naszego Życia” (Patrz naszą odpowiedź Cybulskiemu).

Konsul R. P. w Rydze p. St. Ryniewicz wśród robotników

Dnia 21. sierpnia b. r. Konsul R. P. w Rydze p. Stefan Ryniewicz wyjechał wraz z urzędnikiem objazdowym p. Juliuszem Stommą oraz delegatami Łotewskiej Izby Rolniczej pp. Gailitsem, naczelnikiem wydziału pracy, i Kengisem, starszym agronomem, w trzydniową podróż inspekcyjną do polskich robotników rolnych.

Tym razem trasa podróży prowadziła wzdłuż Dźwiny aż do miejscowości Je-kabpils, następnie przez Madonę, Ceswainę, Tirza i Ranka do głównej szosy na Ligatne, Sigulda, Ropazi oraz z powrotem do Rygi.

Z powodu kilkudniowych deszczów i ustawicznej niepogody, podróż odbywała się w trudnych warunkach, auto grzęzło w błocie i tonęło w kałużach wody rozlanej na drogach. Toteż niepodobnym było wykonać w całości zakreślonego planu i odwiedzić wszystkich robotników, mieszczących po drodze trasy, którzy ze skargami zwrócili się swego czasu do Konsulatu.

Mimo to wymieniona wyżej delegacja zdążyła odwiedzić kilkadziesiąt gospodarstw, zbadać na miejscu warunki pracy i życia polskich robotników rolnych. Należy stwierdzić, że w większości wypadków robotnicy byli zadowoleni ze swej pracy i warunków, a nieliczne wypadki zażaleń były raczej natury błażej i poleżały na przejściowych nieporozumieniach z pracodawcami. Początkowe trudności, jakie w niektórych wypadkach zaist-



Konsul R. P. w Rydze p. STEFAN RYNIOWICZ

niały między pracodawcami a robotnikami, ułożyły się z czasem, gdy robotnik z pracodawcą bliżej się poznali wzajemnie.

Najtrudniejszą rzeczą jest przebyć pierwszych kilka tygodni zaraz po przyjeździe z Kraju — z czasem jednak robotnik przyzwyczaja się do nowych warunków, poznaje tuż wymogi i względnie nawet szybko zdomawia się. Dlatego też

Stara Agata

Różni są ludzie...

I wśród nas spotykamy najprzeróżniejsze. Dobre i złe, chytre i proste, szczerze i zakłamane, doświadczony i naiwne etc. Ale wszystkie pochodzimy z jednego kraju: jedna ziemia nas zrodziła, hołubiła to samo słońce, ten sam wicher osuszał w naszych oczach żywość czy lzy żalu.

Jesteśmy Polkami.

Patrzy na nas gospodarz, otoczenie, armia cała ludzi obcych, nieznanymi, często nam niechętnymi. Patrzają i myślą sobie: — Aha! Takie więc to są te osławione Polki!

Tak, tak! Osławicnie!

Sławnie! Nie od dziś tutaj i na całym świecie znane, cenione, szanowane!

Z imieniem bowiem Polki związane jest dużo bohaterstwa, dużo ofiar, cierpienia i chwali. Wie o tym cały świat, a ta z Was, która chciałaby się o tym obszerniej coś dowiedzieć — niech przeczyta na str. 7. tego numeru artykuł specjalny na ten temat.

Polka jest sławna na świecie.

Trzeba o tym zawsze i wszędzie pamiętać, bo przecież każda z nas jest spadkobierczynią wielkości Polek — naszych pra- i praprababek — każda z nas może do tej wielkiej przeszłości — do umocnienia dobrego imienia Polki wśród obcych — albo dołożyć swoją cegiełkę albo tej wielkiej godności kobiety polskiej uwlażyć.

Czasy się zmieniły.

Bohaterstwo orężne czy bohaterstwo walki o wolność naszego Narodu zmieniło się bohaterstwem szarego dnia pracy.

Wysięg pracy — pełnienie jak najlepszych swoich obowiązków codziennych — pomnażanie swego dobrobytu i dobrobytu swego Narodu — strzeżenie jego idealów — oto pola walki dzisiejszej, na których — może mniej dla nas widoczny — wre nieustanny bój i współzawodnictwo o lepszy wynik, o lepszy rezultat, o wyższą jakość.

W tej bezkrwawej walce — o coraz to lepszy dzień powszedni dla każdego z Polaków, o coraz to więcej szczęścia i słońca — w tej walce nie mniej od tamtych walk naszych prababek trudnej i odpowiedzialnej — może brać czynny udział każda z nas, Polek.

Może, o ile jest w kraju.

I musi, o ile znajduje się za granicą, wśród obcych.

Bo my tutaj — to żołnierze na pierwszej linii ognia. Po zachowaniu się naszym i wynikach naszej pracy sędzić będą obcy o Polsce i Polce w ogóle. Polski nie widzą — widzą nas. Jakie jesteśmy taka — myśli sobie gospodarz, a z nim jego rodzina i najbliżsi — musi być tamta Polska daleka, o której coś-kiedyś czytał w gazecie.

Dobre jesteśmy — Polskę przedstawia sobie, jako kraj porządkny i sympatyczny. Złe? Zaczyna tej Polski nie lubić, traci do nas szacunek.

Tak oto na świecie dziwnie splatają się rzeczy i sprawy duże z małymi. Postępowanie każdej zwykłej robotnicy-Polki nabiera wielkiej wagi i znaczenia, decyduje niejednokrotnie o zachowaniu dobrego imienia naszej Ojczyzny w sercu niejednego z obcych.

Są wśród nas różne robotnice.

Przeważnie jednak nie jesteśmy oświecone, bogate w doświadczenia życiowe.

Taki np. wypadek:

Coś nad granicą polską, w Łotwie, pasący bydło chłopak natknął się na trupę kobiety. Dochodzenie ustaliło, że jest to polska robotnica rolna — Maria Czurko.

Miała 32 lata.

W czerwcu zjawił się do niej jakiś „gość”, z którym nieszczęśliwa wyjechała do Polski, celem rzekomego uporządkowania spraw majątkowych.

Był to, oczywiście, tylko wykręt.

Znajomy robotnicy okazał się ordynarnym złodziejem, Janem Matkiewiczem, z którym Czurko miała już swego czasu nieślubne dziecko. Podjeżdżając do granicy, „narzeczony” ten zadusił swoją kochankę, obrabował ją i porzucił.

Stanie niebawem przed sądem łotewskim. Grozi mu kara śmierci lub zesłanie.

Co Was w tej tragedii polskiej robotnicy rolnej na obczyźnie uderza najbardziej?

Bo mnie — ta łatwowierność nasza, lekkomyślność, pustota.

Zapominamy, że na świecie jest sporo

ludzi w wilcze skóry poprzybieranych, że na świecie nie każdy, z którym się zeszło lub z którym się nawet miało dziecko — może być naszym przyjacielem.

Czyż Maria Czurko nie musiała zastanowić się nad tym, że nie może wyjeżdżać z człowiekiem, który ją na obczyźnie z dzieckiem samą porzucił? Że od takiego się niedużo dobrego można spodziewać? Że taki gotów jest zabić lub sprzedać człowieka nie tylko za 30, ale nawet za 3 srebrniki?

Poszła, bo jej powiedział, że się z nią „ożeni”.

Naiwna — uwierzyła.

A gdy nie chciała mu oddać dobrowolnie zapracowanych ciężko tutaj swoich kilkudziesięciu łatów — zadusił ją tymi samymi rękoma, którymi kiedyś pieścił.

Maria Czurko już nie żyje. Niech jej obca ziemia lekką będzie. Ale imię Polki, dobre imię Polki, znowu zostało zbrukane, znowu pójdzie przez sale sądowe, przed obcych, znowu nim będą poniewierali. Czy można do tego dopuszczać?

Zastanówcie się nad tym.

I napiszcie do mnie.

Na liczne listy tych polskich robotnic rolnych, które odezwały się już na mój apel w poprzednich numerach „Naszego Życia” — odpowiem następnej niedzieli.

Wasza Stara Agata

U W A D Z E

POLSKICH ROBOTNIKÓW ROLNYCH W ESTONII

Prenumerata

„Naszego Życia” w Estonii

K O S Z T U J E

wraz z przesyłką (w krajach estońskich):

0,60 — miesięcznie

1,80 — kwartalnie

3,50 — półrocznie

7.— rocznie

eśli przesyłasz prenumeratę za pismo — przesyłaj od razu większą kwotę (za pół roku — Ls 4,50, za rok — Ls 9,— lub za kwartał — trzy miesiące — Ls 2,40), gdyż przy przesyłaniu po Ls 0,80 (prenumerata miesięczna) już na same znaczki pocztowe lub na przekazy przesyłkowe wydasz Ls 2,40 rocznie.

Stary Bartłomiej

Ze skrzynki

A więc znowu: Dzieńdobry! Sporo, sporo czasu temu rozmawialiśmy ze sobą. A tutaj co pocztą, to kilkadziesiąt listów.

Zerkam więc do skrzynki i rozpocynam przeglądać.

Andrzejewski Jan ma dobrego gospodarza, bo pisze, że „jak tylko przychodzi niedziela, to gospodarz już daje mnie to pismo „Nasze Życie” i mówi — masz, czytaj, abyś nie zapomniał swego języka. A ja tak jestem radosny, jakbym z domu list otrzymał.”

Czy każdy z Was ma takiego gospodarza? Bo naprawdę — rozumny gospodarz troszczy się o kulturalną opiekę dla swego robotnika, daje mu więc między innymi prasę do ręki, bo wie, że dobra gazetka zawsze dużo dobrego nauczy.

Walenty Chruszcz nadsyła rozwiązanie szarad i zagadek z „Krasnoludków”.

PAMIĘTAJ —

— ŻE JEŚLI —

— WYJEŻDŻASZ DO KRAJU
— ZMIENIASZ MIEJSCE SWEGO POBYTU
LUB

— NIE CHCESZ DALEJ PRENUMEROWAĆ
PISMA —

NATYCHMIAST DONIEŚ O TYM

ADMINISTRACJI

(ADRES: „NASZE ŻYCIE”, RIGÄ, DZIRNAVU IELÄ 57), AŻEBY NIE WYSYŁAŁA CI ZBYTECZNYCH EGZEMPLARZY PISMA I NIE PONO SIŁA PRZEZ TO ZBYTECZNYCH WYDATKÓW.

Pamięjacie!

Piszcie wyraźnie swoje adresy! Podpisujcie wyraźnie listy! Pamiętajcie, że nieczytelnie napisany adres uniemożliwia Administracji pisma dokonanie wysyłki „NASZEGO ŻYCIA”!

Jeśli wysłałeś paszport swój do Konsulatu R. P. listem poleconym i kwit zachowałeś — możesz się nie niepokoić: jak tylko Konsulat załatwi Twoją sprawę — natychmiast Ci paszport odeszle.

Nie alarmuj więc Konsulatu ani przynaglaj. Pamiętaj, że takich robotników, jak Ty, Konsulat ma do załatwienia około 40.000.

Telefonać do Konsulatu R. P. w Rydze można tylko w sprawach bardzo pilnych i tylko od godz. 8 rano do 3 po południu (z wyjątkiem niedziel i świąt) oraz na Nr. 23.568. W innych godzinach oraz pod innym telefonem sprawy Twojej nikt nie załatwi.

Nabożeństwa katolickie dla polskich robotników rolnych

31. lipca w Smiltene o godz. 8.30 go godz. 10.30.

31. lipca w Walmiera o godz. 11.30.

31. lipca w Iecawa o godz. 9.00.

31. lipca w Wecmuiza o godz. 12.00.

7. sierpnia w Brenguli o godz. 8.30 do godz. 10.30.

7. sierpnia w Wałku o godz. 12.00.



SPRAWY GOSPODARCZE



Poplony na paszę albo na zielony nawóz

W małych gospodarstwach po sprzęcie zbóż, oprócz ziemniaków i buraków, rzadko widzi się kawałki pól pokryte świeżą zielenią, co wskazuje, że uprawa t. zw. poplonów mało jest tu rozpowszechniona. Poplonami nazywamy bowiem takie rośliny, które zasiewa się po sprzęcie głównej rośliny uprawnej. Mogą one być uprawiane na zieloną paszę albo przyorywane na zielony nawóz, a w obydwóch tych wypadkach mają duże znaczenie dla drobnych gospodarstw mlecznych, które muszą produkować więcej okopowych i lepiej pola nawozić. W jesieni w każdym gospodarstwie paszy zielonej już brakuje, bo lucerniki odrastają powoli, więc też z konieczności wypasa się łąki albo kosi się po trosze na zielone drugie pokosy koniczyzny, przez co uszczupla się zapasy suchej paszy, przeznaczonej na zimę. Drogim takim ubogim w karmę okresem, to wczesna wiosna, kiedy zapasy ozime już się wyczerpują, a paszy zielonej jeszcze nie ma.

Znakomitą pomoc w karmieniu krów w tych okresach dać mogą mieszanki różnych roślin uprawnych, zasiane, jako poplony na wczesną paszę wiosenną lub jesienną. W pierwszym wypadku do tego celu nadają się najlepiej: żyto, wyka ozima, rzepak, inkarnatka i rajgras włoski. W drugim wypadku na karmę jesienną nadają się do uprawy jako poplony: rośliny motylkowe, groch, bobik, wyka, łubin słodki, dalej: kukurydza, tataraka, gorczyca, szporek oraz rzepa ścierniskowa itd.

Mieszanki na wczesną paszę wiosenną sieje się od połowy sierpnia, można więc uprawiać je po wszystkich roślinach zbożowych lub strączkowych, zbieranych na ziarno, niektóre nawet po wczesnych ziemniakach, po maku, burakach nasien-nych, tytoniu itp., gdyż mamy dość czasu na dobre doprawienie roli i wykonanie siewu. Po życie, maku lub strączkowych można nawet wykonać pokład i orkę siewną, po innych zaś przedplonach wystarczy razówka, jeżeli przed tym pole zdrapiemy kultywatorem i dobrze zbroniemy.

Najwcześniejszą karmę na wiosnę daje samo żyto, wysiane w pierwszej połowie września, w ilości około 200 kg na ha. Musi

być jednak koszone wcześniej, gdyż tylko we wczesnym okresie rozwoju posiada dobrą wartość pokarmową, a traci ją szybko, począwszy od chwili kłoszenia. Taką samą wczesną karmą jest mieszanka żyta z rzepakiem lub wyką ozimą albo wszystkich trzech razem, np. około 10—12 kg rzepaku i 80 kg żyta, 120 kg wyki i 50 kg żyta albo 8 kg rzepaku, 100 kg wyki ozimej i 40 kg żyta na ha. Najodpowiedniejszy stosunek tych roślin w mieszance należy wypróbować na miejscu w każdym gospodarstwie. Wyka i rzepak rozwijają się wolniej, dlatego wysiewa się je znacznie wcześniej, tj. w pierwszej połowie sierpnia, żyto zaś wsiewa się następnie w rosncy już rzepak lub wykę między rzędy, prawie o miesiąc później, t. j. w połowie września. Na gleby lepsze, zwęższe, odpowiednia będzie mieszanka wszystkich trzech roślin, na gleby zaś lekkie mieszanka wyki i żyta.

Nieco późniejszą od powyższej paszę wiosenną daje t. zw. mieszanka poznańska, składająca się z 50 kg wyki ozimej, 20 kg inkarnatki i 10—12 kg rajgrasu angielskiego na ha. Wysiewa się ją w drugiej połowie sierpnia. W mieszance tej radziłbym jednak zastąpić rajgras angielski — włoskim, który jest trawą znacznie pożywniejszą, delikatniejszą i rozwija się wcześniej na wiosnę, rośnie szybciej i daje większy zbiór zielonej masy w porównaniu z rajgrasem angielskim.

Niektóre z tych roślin, jak np. rzepak i inkarnatka w czystych posiewach są, jak wiadomo, mało wytrzymałe na ostre zimy, jednak wysiane w mieszance z żytem lub innymi roślinami są znacznie odporniejsze i rzadko kiedy wymarzają. Mieszanki te dają paszę wcześniejszą od lucerny, dlatego są tak cenne w gospodarstwach mlecznych, gdyż umożliwiają wcześniejsze rozpoczęcie karmienia zieleniną.

Następna grupa poplonów obejmuje rośliny przeznaczone na zieloną paszę w jesieni. Najodpowiedniejszymi przedplonami pod nie są: rzepak, jęczmień ozimy, albo wyżej przytoczone wczesne mieszanki ozime. Przedplony te schodzą wcześniej z pola, przez co zasiane po nich poplony mają zapewniony dłuższy okres wzrostu. Z roślin zbożowych najlepszymi przedplonami mogą być: żyto, wczesne odmiany jęczmienia i owies rychlik, natomiast pszenica i późny owies do tego celu się nie nadają. Im później przedplon schodzi z pola, tym więcej trzeba się spieszyć z uprawą i siewem poplonu, gdyż każdy dzień zwłoki przynosi straty. Niektórzy rolnicy, jako ostatni termin siewu poplonów jesiennych podają 1-szy sierpnia. Zależy to jednak od przebiegu pogody i ciepła w jesieni, jeżeli bowiem jesień jest długa, to i późniejszy siew może być dobry.

(Dokończenie w następnym numerze)

Waszych listów

Dziękujemy.

Przy tej okazji mogę Wam zakomunikować, że niebawem rozpiszemy w „Naszem Życiu“ nowy konkurs — tym razem t. zw. „Konkurs rozrywek umysłowych“, t. zn. odgadywania zagadek, rozwiązywania zadań, szarad, rebusów etc.

Zgoda?

Romańczuk Walerian zwraca uwagę na konieczność czytania polskiego pisma przez wszystkich Polaków na Łotwie stale zamieszkałych lub przebywających czasowo. Bo, powiada, „tylko przez „Nasze Życie“ możemy się dowiedzieć, co się w Polsce dzieje i to dowiedzieć się w języku ojczystym“.

J. Kaduszkiewiczowi i Julianowi Jaruszewiczowi dziękuję za materiał i pamieć.

A oto głos Witolda Podskarbisza:

— „Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę o zamieszczenie kilku moich słów na łamach pisma. W Nr. 161. „Naszego Życia“ przeczytałem artykuł pod tytułem „Mobilizacja“. Bardzo on mnie zasmucił. Wywnioskowałem, że artykuł ten mniej się dotyczy nas, robotników, bardziej zaś jest skierowany do polskiej inteligencji stale zamieszkałej na Łotwie. Bo co się dotyczy nas, robotników, to trzeba wziąć pod uwagę, że nie jesteśmy stałymi mieszkańcami na Łotwie. Ale wprost nie chce się wierzyć, że istnieją

wśród Was tacy Polacy, którzy nie prenumerują „Naszego Życia“ — jedynej gazety polskiej istniejącej na Łotwie, która musi walczyć ze wszystkimi trudnościami!

Artykuły, jak „Bijemy na alarm“, „Mobilizacja“ i wiele innych — muszą zrobić swoje i pewny jestem, że zrobią — obudzą śpioczków.

Polski robotnik
Witold Podskarbisz.

Tak, tak! Budzimy tych „śpioczków“ już od kilku lat.

Tylko opornie to idzie, bo ta senność przeszła już w tępa obojętność, na którą, jeśli są środki, to chyba bardziej radykalne...

Janowi Girsie, J. Kmito, M. Rutkowskiemu, J. Agrejcowiczowi, A. Zacharewiczowi, J. Kengisowi, A. Stanisławowi, E. Korzeniowi, Fr. Buczkowi, A. Brysiowi, M. Szycionkowi i J. Ankudowiczowi — serdeczne pozdrowienia i podziękowania za liściki. Są one miłym dowodem Waszej pamięci o „Naszem Życiu“ i o skromnym Starym Bartłomieju.

Wasz przyjaciel
Stary Bartłomiej

WŁADYSŁAW MAŚCIANICA ZE WSI DOMUCIE, gminy Lentupy, pow. Święcia-ny, pozostawił żonę i dwoje dzieci w Polsce. Na Łotwie udaje kawalera. Poszukuje go żona. Wiadomości kierować do Redakcji.

KTO NADESŁAŁ Z WECMUJŹY list 24. lipca z Ls 1. — w znaczkach pocztowych nie podając nazwiska? — Prosimy o powiadomienie, bo nie wiemy na czyj rachunek zaliczyć tę kwotę.

I. Ilf i E. Pietrow

Auto czy diabeł?

Ostatnio powrócił do naszego miasta dr Grom, który załatwiał w Moskwie różne sprawy handlowe. Doktor kulał i wbrew przyzwyczajeniu wziął z dworca dorozkę. Wbrew przyzwyczajeniu — bo zazwyczaj dr Grom przybywał ze stacji do domu piechotą.

Obywatelka żona bardzo się temu dziwiła. Z chwilą jednak, gdy na lewym półbuciku męża zauważyła świeży ślad od automobilowego koła, zdziwienie jej nie miało granic.

— Wpadłem pod auto — zawołał z radością dr. Grom — potem podałem do sądu o odszkodowanie.

I tu przybysz, obficie przepłatając swoją mowę najróżniejszymi szczegółami i dygresjami, opowiedział historię szczęścia, jakie go w Moskwie spotkało.

Otóż w Moskwie na jakiejś ulicy, zgrzytając automobilowymi kołami, fortuna obróciła się do dr. Groma twarzą. Biła zaś od niej taka oślepiająca aureola, że trafił pod auto. To go uspokoiło. Podniósł się, otrząpiał powalane kurzem spodnie i krzyknął:

— Zamordowali!

Auto natychmiast stanęło, wyskoczył jakiś męczący w schłodnym meloniku i szofer z rudy-mi włosami.

— A, ja go znam — odezwał się jakiś głos — to poseł. A samochód z poselstwa — tu wymieniono nazwę sąsiedniego państwa.

Nazajutrz odbył się sąd. Na mocy wyroku poselstwo zobowiązało się wypłacać ofierze samochodowego wypadku po 120, rubli miesięcznie tytułem odszkodowania za uszkodzenie ciała.

Z tego powodu dr. Grom urządził wstawę; całe nasze miasteczko bawiło się trzy dni i trzy noce. Tylko pod koniec uczył zauważono, że znikł bezrobotny Aleksy Jelisiejewicz.

Nie ucihły jeszcze zachwyty, gdy pod samochód poselstwa trafił Aleksy Jelisiejewicz, wyleżał się w szpitalu, a potem już brał na dożywocie specjalną pensję. Zarobek szedł nieźle. Auto nie mogło nadążyć z najezdżaniem. Nie auto, lecz diabeł — mówiono w Moskwie na wiadomość o ciągłych wypadkach.

Tymczasem w ościennym państwie nastąpił niesłychany finansowy kryzys. Utrzymanie poselstwa w Moskwie stało się tak kosztowne, że trzeba było zredukować pensje urzędnikom i zmniejszyć liczbę wojska z trzystu żołnierzy na piętnaście. Opozycja chrześcijańskich socjalistów podniosła leń. Przewodniczący rady ministrów stał się przedmiotem zażartych ataków ze strony lidera wzmiankowanej partii.

Gdy wreszcie pod samochód poselstwa w Moskwie trafił trzydziesty z kolei obywatel naszego miasteczka i celem wypłaty zasądanego odszkodowania trzeba było zamknąć państwową operę, — niezadowolenie sięgnęło szczytu. Spodziewano się puczu ze strony kliki wojskowych.

Na posiedzeniu sejmku zapytano wręcz przewodniczącego:

— Czy wiadomym jest panu przewodniczącemu, że kraj nasz znajduje się w przedzie dnia bankructwa?

Na to odpowiedział przewodniczący:

— Nie, niewiadomo.

Mimo tej uspakajającej odpowiedzi państwo musiało ogłosić wewnętrzną pożyczkę. Ale i ta pieniądze pożarło niebawem nasze miasteczko.

Szofer poselskiego auta, człowiek, na którego swrócone były oczy całego państwa i w rękach którego spoczywały nie tylko kierownica, ale i los całych pokoleń, — dokazywał cudów ostrożności i uwagi, gdy przejeżdżał ulicami Moskwy. Ale i nasi obywatele zrobili postępy. Wyćwiczyli się w swoim fachu i z obliczoną dokładnością trafiali pod koła samochodu. Podobno szofer, uciekając przed jeszcze jedną ofiarą, kołował po trzech dzielnicach, ale sprytny mały pobiegł przez przejście we podwórze i mimo wszystko trafił pod auto. Jeszcze jeden wyrok i jeszcze jedno odszkodowanie. Sąsiednia republika ginęła, płaciła i bankrutowała.

Jak tylko nastaly pierwsze przymrozki, do Moskwy udał się przewodniczący kooperatywy w naszym miasteczku, tow. Podlinnik. Co prawda, przewodniczący długo wahał się i popłakiwał. Ale żona była bez litości. Widząc szybkie bogacenie się całego niemal miasteczka, towarzysząca Podlinnik nie wytrzymała:

— Idź do roboty. Do Moskwy. Jeśli nie

chcesz zarabiać w poselstwie, to ja rzucę się pod pociąg.

Podlinnika odprowadzono hurtem do stacji. Gdy wsiadał do pociągu, doświadczeni bywatele nie szczędzili rad.

— Uważaj, żebyś nie trafił pod auto. Maszyna diabelnie ciężka. Najlepiej nogę podstawić.

Po upływie dwu dni wrócił Podlinnik. Głowę miał obandażowaną, sińce pod oczami, lewa ręka wisiała bezwładnie.

— He? — zapytano go skwapliwie. Tak ciężkie uszkodzenia ciała zdawało się obiecywać poważną pensję.

Ale przewodniczący tylko zapłakał. Mileżał, bo wstyd mu było przyznać się, że się omylił i rzucił się pod auto, należące do kartelu metalowców. Szofer satrzywał w porę maszynę, a potem złapał Podlinnika i porządnie obił go, gdzie się dało. Wygląd ofiary był nie tylko oplakany, ale wprost straszny. To tak przeraziło naszych obywateli, że nie próbowali już rzucać się w Moskwie pod auto poselstwa sąsiedniej republiki.

Przypadek ten uratował kraj przed kompletną zagładą.

I. Ilf i E. Pietrow

Dobry prognostyk...

CO NAM DADZĄ DNI NAJBLIŻSZE?

Pokój czy wojnę? Nie wiadomo jeszcze,

Ale uwagi swoje tu obwieszczę.

Niemiec nie gotów, Francuz jest zmachany,

Włoch musi jeszcze leczyć abisyńskie rany.

Anglia szykuje samoloty, tangi,

Stalin rozstrzelał co najwzrusze rangi.

Polak by wolał żyć z piecem cicho,

Czech chciałby wojny, lecz zbyt małe lichoo...

Więc tak, na ogół biorąc, stan się ceni:

Że będzie wojna, ale... na jesieni.

Anglicy na codzień

Od śniadania do hymnu na dobranoc

Wizyta królewskiej pary angielskiej we Francji wywołała tyle hałasu, że Anglia stała się ogromnie „modna”. Aktualne i ciekawe jest teraz wszystko, co angielskie. A zatem niech będzie. Pomówmy o Anglii.

Jacy są Anglicy, jak żyją? Nie ci wielcy, znani, sławni, ale ci mali, przeciętni Anglicy, państwo Smith... Przedstawiamy Wam, Czytelnicy, mr. i mrs. Smith oraz ich dzień.

Mr. Smith budzi się, wyskakuje równymi nogami z łóżka i podnosi żaluzje okna.

— Darling — mówi do mrs Smith — spójrz, jaka piękna pogoda!

Mrs Smith otwiera jedno oko i stwierdza, że szare niebo rzeczywiście nie siąpi (na razie!) deszczem i że światła nie zasnuwa gruba mgła. Pogoda jest „piękna”.

Podczas pochłaniania kopiastego pierwszego śniadania mr Smith przerzuca dziennik poranny, biorąc żywy udział we wszystkich sprawach królestwa Wielkiej Brytanii, jej dominiów i kolonii. Właśnie przez te strony „Daily Express” utwierdza się jego dusza brytyjska. Dziennik ten zresztą, przeznaczony dla szerokich mas, ofiarowuje nie tylko to, co należy znać każdemu Anglikowi, ale i przynosi wiadomości pod tytułami, budzącymi dreszczyk sensacji. Np.: „Czy maharadza o zielonych oczach, właściciel 675 milionów i 25 Rolls-Royce’ów, poślubi sierotę - stenotypistkę z Brighton!”...

Z mniej ważnych zdarzeń polityki zagranicznej mr. Smith może przeczytać także np.: „Kancelarz Hitler ukazał się wczoraj po raz pierwszy w spodniach w drobną kratkę” lub: „Stalin pali tylko Marylandy”.

Nasycony takimi wiadomościami mr Smith wybiega do biura, a mrs Smith wychodzi z dwiema córeczkami — Anną i Barbarą. I z pieskiem Puffem. Puff jest bardzo źle wychowany, bo pozwala mu się na prawie wszystko. Za to córeczki są bardzo dobrze wychowane i bardzo, bardzo grzeczne. Matka z dziećmi idą przed Buckingham Palace i przyglądają się codziennej zmianie warty, ceremoniałowi, który uwielbia cała Anglia. Potem idą na Piccadilly i mieszają się z tłumem przechodniów, oglądając z podziwem piękne wystawy magazynów.

Tymczasem mr Smith wpada do biura. Wita go cisza. Nikt nie mówi sobie „dzień dobry”, powyżej ktoś od biurka życzliwie kiwnie mu głową czy ręką. Ręce kolegów ścisną się dwa razy w roku: kiedy się wyjeżdża na urlop i kiedy się z niego wraca. Poza tym wystarczy życzliwa, pełna porozumienia cisza. Kolo południa docierają do City nowiny dnia i są żywo dyskutowane w biurach. Wieczorem mr Smith jest au courant wszystkiego, co ma jakąś wagę dla Imperium.

Szczypta humoru

SZCZERZE

Jakaś para w teatrze rozmawia żywo w czasie przedstawienia. Sąsiad z przedniego rzędu krzesel zwraca się do rozmawiających z uwagą:

— Czybyście nie mogli, państwo, rozmawiać trochę ciszej?

— Po co — pada odpowiedź — każdy może słyszeć to, co my mamy sobie do powiedzenia!

PRO FORMA!

— Tatusiu, co oznacza wyrażenie „pro forma”?
— Ćwiczenia gimnastyczne np., które przerabia co rano twoja mamusia.

W TEATRZE

Tristan Bernard spóźnił się na przedstawienie. Woźny uprzedza go, aby nie mącił ciszy, bo pierwszy akt dobiega końca.

— Dlaczego — pyta Bernard — czy wszyscy już śpią?

GDY NIE MA DRZEWA

Shaw został zaproszony przez jednego ze swoich znajomych na przejażdżkę autem. Znajomy G. B. S. siadł przy kierowcy. Jadą. W oddali widać lasek. Shaw radzi, aby zatrzymać się i zjeść śniadanie. W minutę potem huk, trzask — auto rozbija się o drzewo przydrożne. Cudownym trafem nikt z jadących nie został raniony. Pechowy kierowca spogląda ze skonfundowaną miną na Shaw’a. Shaw jest zamysłony.

— Nadzwyczajnie pan to zrobił, kochany przyjacielu! — mówi wreszcie — Niech mi pan jednak powie, jak pan zatrzymuje auto, jeśli przypadkiem nie ma drzewa w pobliżu?

Wieczorem więc spokojnie może iść do kina z małżonką. Oglądają najpierw przegląd aktualności z królową Mary, wyscigami, rewiją morską i garden-party w Buckingham Palace.

Mr i mrs Smith przepadają za filmami kryminalnymi, ale nie lubią filmów patriotycznych. Bo prawdziwy gentleman powinien być ubrany tak, żeby się nie rzucać w oczy i powinien ukrywać swe sentymenty. Można — i trzeba być — lojalnym, odważnym, dumnym ze swojej ojczyzny, ale nie można tego okazywać ot tak — potocznie. Nie wolno zresztą okazywać żadnych uczuć.

Kiedy państwo Smith opuszczają kino — mgła opadła już na ulice i zmieniła Londyn w miasto widmowe. Smithowie idą wolno do domu i rozmawiają o dniu. Mrs Smith opowiada mężowi o całym dniu spędzonym w domu między dziećmi, kuchnią i książką. On jej mówi coś nieoświadczonego.

Wracają do domu. Dzieci już śpią. Puff na szczęście także. Z głośnika radiowego głos speakera powiada „dobranoc” i rozlega się hymn „God save the King”.

Miliony Smithów, zadowolonych z dnia i siebie — idą spać.

KRÓL I KRÓLOWA PANÓW I PAŃ SMITH. A teraz Angielka „nieprzeciętna”, królowa wszystkich Smithów, uśmiechnięta królowa Elżbieta. Jaka jest?...

KRÓLOWA LUBI:

Przebywanie na świeżym powietrzu. Paryska moda. Bawić się ze swymi dziećmi. Wybierać obiekty przedmioty, które mają się znaleźć w jej apartamentach. Pomagać mężowi w pracy (często pisze dla niego na maszynie!). Wybierać sama suknie, choć ma od tego specjalną damę dworu. Przygotować menu każdego posiłku co dzień. Być uważaną za idealny typ Angielki. Taniec. Kwiaty. Muzykę. Psy. Rozrywki. Kolory. Złoty, beżowy i zielony. Stare zamki szkockie. Ceremonie dworskie. Kuchnię francuską.

KRÓLOWA NIE LUBI:

Swoich fotografii (bo wychodzi na nich też sama niż jest w rzeczywistości). Lotnictwa. Być z dala od swych dzieci. Czesać się do góry, bez fali czy grzywki, opuszczonej na czoło.

KRÓL LUBI:

Paryż. Taniec. Wczesnie kłaść się spać i wczesnie wstawać. Przerzywać pracę dla spaceru. Przebywać na świeżym powietrzu. Pływanie. Grę w polo. Mechanikę. Lotnictwo. Wszystkie sporty. Jeździć konno w towarzystwie córek. Odbywać samotne, ranne spacerki. Kwiaty. Morze. Skautów. Prostotę. Lindbergha.

KRÓL NIE LUBI:

Przemawiać przez radio. Czytać. Dysput. Bankietów. Dworskich ceremonii. Bezczywności.